

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 40 fr.



Nr. 39 (104) * 4 OCTOBRE
PAZDZIERNIK 1959





Członkowie jugosłowiańskiego zespołu tanecznego, będący przejazdem w Paryżu, złożyli wizytę w Fundacji Curie uczonym francuskim, którzy uratowali życie jugosłowiańskim atomistom.



We Wrocławiu otwarta została wystawa lotnicza.



Straszna katastrofa górnicza wydarzyła się w Szkocji. Zginęło 45 górników, pogrążając w żałobie żony i matki.

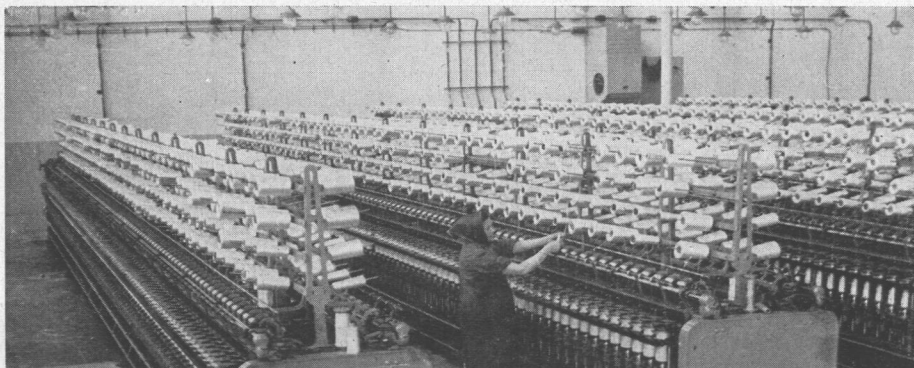
W Paryżu dał się odczuć dotkliwy brak mleka, spowodowany między innymi suszą. Żeby zapobiec tym trudnościom zdecydowano zwiększyć znacznie import.



Na polskiej wsi prowadzi się na wielką skalę roboty melioracyjne. Na zdjęciu drenowanie gruntów w Jabłonkowie.



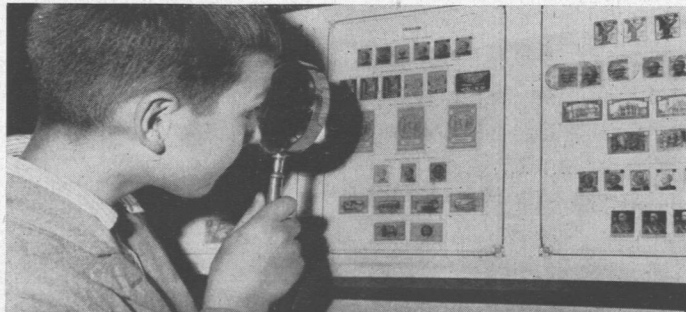
W Meaux wybrana została nowa Miss świata. Jest nią 18-letnia Sophie d'Esttrade, debiutująca aktorka.



Nowe zakłady przemysłu tkanin technicznych w Sławie Żegańskiej produkują kord do opon samochodowych.



Te trzy Chinki pobiły rekord świata w skoku ze spadochronem.



Na placu Saint-Augustin w Paryżu otwarto Wystawę pod nazwą „Półwiecze europejskiej filatelistyki”.



Burmistrz Edynburga, Jan A. Johnson-Gilbert, bawił wraz z małżonką w Warszawie. Goście zwiedzili między innymi szpital dziecięcy na Saskiej Kępie.

Najlepsze zdjęcie tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.

nadesłała w tym tygodniu
p. STEFANIA ŚWIATEK

PRZYPOMINAMY —
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr. 39(104) — 4.X.1959.

23, rue Taibout, Paris IX^e
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 76 Paris

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
OL. KUC,
LIÈGE, — 90, rue Louvrez
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dziś w numerze

	Strona
Mała gazeta wielkiego świata	4
Łazienki	5
List z kraju	6
Order Adeli Narowskiej	8
W muzeum mistrza Leona	9
Przygoda literacka miasta Łodzi	9
Na Dunajcu z prawem jazdy	10
Ulica Bliska	12
Michalinka. Rady od serca	13
Duże zmiany w Liceum Polskim .	14
Kącik ogrodnika .	15
Śmierć jego była dla nich tajemnicą	16
Majster Klepka rądzi	16
Usługi praktyczne	16
Sport. Rozrywki umysłowe	17
Do widzenia, do jutra	19
Tajemnicza nieznajoma	20

nasza okładka

Teresa Tuszyńska i najpopularniejszy polski aktor filmowy, bohater, między innymi, „Popiołu i diamentu”, Zbyszek Cybulski, w nowym filmie „Do widzenia, do jutra”. Czytaj na stronie 19-ej.



EMIGRANCI I FRANCAJA (1)

Słów kilka o pewnej książce i jej metodzie

KSIĄZKA, którą tu omówimy, ukazała się we Francji w roku 1953 pod tytułem „Français et immigrés”. Wydana przez Krajowy Instytut Studiów Demograficznych stanowi zbiór dokumentów zebranych w wyniku badań i ankiet socjologicznych przeprowadzonych wśród emigrantów we Francji oraz wnioski i omówienia płynące z tych dokumentów. Całość opracowali dwaj znani uczeni francuscy Alain Girard i Jean Stoetzel.

Badania nad emigrantami prowadzone były w dwóch wielkich grupach narodowościowych żyjących na terytorium Francji, a mianowicie nad Włochami i Polakami. Redakcja „Tygodnika Polskiego” sądzi, iż czytelników naszych zainteresują obserwacje i wnioski do jakich doszli uczeni francuscy analizując wszechstronnie życie emigrantów polskich. Redakcja byłaby też wdzięczna czytelnikom, gdyby zechcieli napisać jej czy zgadzają się z oceną ich własnej sytuacji na francuskiej ziemi, lub też czy mają inny pogląd na tę tak ważną dla nich sprawę.

Taka dyskusja nad „samymi sobą”, może okazać się bardzo pożyteczna, będzie bowiem dobrą okazją do przemyślenia własnej sytuacji i wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

Ale zanim przystąpimy do podania naszym czytelnikom konkretnych wniosków płynących z badań przeprowadzonych nad emigracją polską we Francji, w kilku słowach opowiemy o metodzie badań czyli mówiąc innymi słowami o sposobie w jaki uczeni francuscy usiłowali zdobyć materiał dotyczący życia i sytuacji emigrantów oraz o celach, jakie sobie w tej pracy stawiali.

Problemem centralnym jest dla autorów książki adaptacja czyli przystosowanie się cudzoziemców, emigrantów do życia francuskiego oraz stopień w jakim włączają się oni do tego życia. Nas interesują tu oczywiście problemy emigracji polskiej, te wszystkie sprawy, które związane są z przystosowaniem się Polaków do życia społeczeństwa francuskiego, przystosowaniem prowadzonym w szeregu wypadków aż do naturalizacji.

Problemy ten posiada jak się łatwo domyśleć znaczenie, nie tylko teoretyczne, „książkowe”, lecz również praktyczne i to przede wszystkim dla samej Francji. W zależności bowiem od oceny sytuacji emigrantów we Francji, mogą być podejmowane najrozmaitsze kroki zmierzające do pogłębienia asymilacji. Procesowi temu sprzyjać może określona polityka, a inna może go hamować.

Ocena sytuacji emigrantów we Francji nie jest więc obojętna ani

dla władz francuskich ani dla samych emigrantów. Zwraca na to uwagę w przedmowie do książki wielki demograf francuski, profesor College de France p. Alfred Sauvy, podając szereg konkretnych przykładów świadczących o wyborach jakie stają przed władzami francuskimi w sprawach dotyczących polityki wobec emigrantów. Czy na przykład należy zezwolić czy też zakazać szkołę dwujęzyczną albo też czy należy utrzymać system podwójnej szkoły i to na jakich warunkach? Czy rekrutów wojskowych należy gromadzić według ich narodowości czy też raczej rozpraszać pomiędzy Francuzami? itd. itd.

Jednakże autorzy książki nie stawiają sobie za cel zaproponowania władzom jakiegokolwiek konkretnej polityki. Co najwyżej chcą dać im obraz obiektywnej sytuacji.

Problem adaptacji stanowiący cel badań przeprowadzonych nad emigrantami we Francji zadczydował o układzie książki, składającej się z dwóch podstawowych części, z których pierwsza zawiera analizę materiałów i wnioski, a druga przytacza materiały zebrane w czasie badań.

Książka ta poświęcona jest wszakże nie tylko badaniom przeprowadzonym wśród samych emigrantów. Autorów interesowało nie tylko to co emigranci myślą o Francji, jak w niej żyją, jak się czują, jakie mają zamiary na przyszłość itd., lecz także i co Francuzi myślą o emigrantach.

Tej sprawie poświęcony jest pierwszy rozdział i my idąc śladami samej książki również zaczniemy od opinii jaką posiadają Francuzi na temat emigracji. Następne rozdziały książki zajmują się już samymi emigrantami.

Obiecaliśmy na wstępie naszym czytelnikom, iż poświęcimy parę słów metodzie samych badań. Na czym polegają tak zwane badania socjologiczne? Na rozmowach i ankietach zawierających szereg ustalonych pytań, na które badani mają odpowiedzieć. Jak widać słowo badanie, które zazwyczaj skłonni jesteśmy łączyć z lekarzem, oznacza tu zupełnie coś innego. Badania nad emigracją przeprowadzane były we Francji w różnych epokach. Te o których mówimy prowadzone były w latach 1951 (luty) — 1952 (kwiecień). Dotyczyły one dwóch wielkich grup narodowościowych żyjących na terenie Francji, a mianowicie Polaków i Włochów.

W części dotyczącej Francuzów badania były oczywiście prowadzone wśród ludności francuskiej. Co do emigracji polskiej wybrane zostały dwie grupy Polaków: grupa rolników w departamencie Aisne i

grupa górników z departamentów Nord i Pas de Calais.

Badania przeprowadzone były w następujący sposób. Do domu emigranta przychodził na rozmowę przeprowadzający ankietę i zadawał szereg z góry ustalonych pytań; każdemu takie same. Pytania te były uzupełniane w toku rozmowy. Badania posiadały charakter anonimowy, to znaczy bezimienny. Żadne nazwisko nie zostało przytoczone w książce.

Autorzy książki podkreślają uśmiech i dobrą wolę polskich emigrantów, wśród których prowadzone były badania. Mimo pewnych wypadków nieufności, kiedy ludzie nie bardzo byli pewni o co tu właściwie chodzi, na ogół zaufanie i tradycyjna polska gościnność i wylewność brały górę. Nie obeszło się czasami bez kieliszka.

Zasadnicze pytania jakie zawierała ankietę były następujące:

- 1) Pochodzenie głowy rodziny
- 2) warunki w jakich odbyła się emigracja
- 3) Przybycie do Francji
- 4) Zawód obecny
- 5) Sytuacja cudzoziemca
- 6) Naturalizacja
- 7) Małżeństwo i życie domowe
- 8) Dzieci
- 9) życie społeczne i kulturalne poza pracą
- 10) Więź z krajem rodzinnym
- 11) Zamiary na przyszłość
- 12) Poglądy i przyzwyczajenia.

Jak widać pytania te pomyślane były tak, aby możliwie jak najdokładniej oddać sytuację i poglądy emigranta na życie we Francji. Dotyczyły bowiem najważniejszych spraw życiowych. Zapewne wszelkie badania przeprowadzane przy pomocy ankiet oddają w większym stopniu sytuację ogólną wszystkim emigrantów, gdyż interesują się przede wszystkim tym, co dla życia emigranckiego jest wspólne, typowe, i nie są w stanie odtworzyć przeżyć każdego z badanych.

Mimo to jednak badania te są pożyteczne i stosowane są na całym świecie dla oświetlenia różnych ważnych dla społeczeństwa spraw. Zresztą nasi czytelnicy na podstawie dalszych artykułów sami ocenią o ile wyniki takich badań mogą być pożyteczne. A być może iż niektórzy z nich uczestniczyli w ankietach i z tym większym zainteresowaniem przekonają się teraz co z tego wszystkiego wynikło.

O tym przeczytamy w następnym numerze.

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA

PARYŻ

GEN. CHALLE, NACZELNY DOWÓDCA wojsk w Algierii, wydał rozkaz do armii zapowiadając, że „walka przeciw rebelii jeszcze się wzmocni aż do całkowitej pacyfikacji”. Ludność cywilna otrzyma broń przeciw terrorystom.

EKSPLOZJA GAZU NASTĄPIŁA w domu mieszkalnym w Lorient. Trzy osoby zostały zabite i trzy ranne, kilka mieszkań uległo uszkodzeniu.

ZNANA PARA FILMOWA Robert Hossein i Marina Vlady wystąpiła o separację małżeństwa.

CZTERECH ZAMASKOWANYCH BANDYTÓW napadło na dyrektora banku w Saint-Ouen pod Paryżem i zrabowało 10 milionów franków.

CUKIER, MASŁO I MLEKO będą dodatkowo importowane do Francji z zagranicy dla pokrycia braków tych produktów na rynku.

BIZUTERIE WARTOŚCI 6 MILIONÓW FRANKÓW skradziono w Cap d'Antibes scenarzysta amerykańskiemu (m. in. filmu „Gigi”) Alain Jay-Lerner.

W CZASIE POWROTÓW WAKACYJNYCH NA PRZEŁOMIE sierpnia i września było w Francji 3.420 wypadków samochodowych, z tego 173 śmiertelne.

W PARYŻU URUCHOMIONO „KINOPANORAMĘ”, kino systemu radzieckiego przypominające amerykańską „Cineramę”. Kino ma potrójny ekran okragły i 98 głośników.

W MANS ZAWALILI SIĘ DOM. 60 osób zebranych w kawiarni mieszczącej się na parterze tego domu w ostatniej chwili zdołało uniknąć skutków katastrofy.

SZPITALNICTWO FRANCUSKIE JEST ZA PÓZNIONE o 50 lat. Na jego wyekwipowanie trzeba by 300 miliardów franków — taka jest opinia fachowców podana do wiadomości w związku z ogłoszeniem w czasie od 2-9 października „Narodowego Tygodnia Szpitali”.

NA MOCY ZARZĄDZENIA WŁADZ MIEJSKICH wydano zakaz używania przenośnych aparatów radiowych w metro i w autobusach. Używanie ich powodowało liczne incydenty między pasażerami.

HELIKOPTER FRANCUSKI „ALOUETTE II” Z LYONU uratował alpinistę włoskiego z wyprawy na Mont Blanc. Groziła mu śmierć na lodowcu Brenva. Jego towarzysz zginął. Helikopter, który wylądował na wysokości 3.550 m., zabrał rozbitka oraz zwłoki zabitego.

DWÓCH PIJANYCH MARYNARZY ANGIELSKICH zdemolowało komisariat policji w Boulogne-sur-Mer i zraniło pięciu policjantów.

JEDNA Z NAJWIĘKSZYCH KATASTROF jakie dotknęły cywilne lotnictwo francuskie, zdarzyła się niedaleko lotniska w Bordeaux. Czteromotorowy samolot linii Paryż — Abidjan rozbił się wkrótce po starcie z Bordeaux, prawdopodobnie wskutek defektu motoru. 53 osoby zostały zabite, 12 rannych.

ULEWA TRWAJĄCA 24 GODZINY SPOWODOWAŁA powódź na Wybrzeżu Baskijskim. Komunikacja na drogach została przerwana. Saint-Jean-de-Luz zostało w trzech piątach zalane. Jeden automobilista utonął. 27 osób uratowało się w ostatniej chwili od śmierci.

OKOŁO 200 PRÓBNYCH EKSPLOZJI ATOMOWYCH dokonano na świecie w latach 1945-1958. Wynik z tego wzrost radioaktywności atmosfery. W przyszłości może się to odbić na zdrowiu ludzi, na wzroście zachorowań na leukemię i różne rodzaje raka. Akademia Nauk w swym ostatnim sprawozdaniu bije na alarm.

W PAŁACU BURBOŃSKIM W PARYŻU, siedzibie Zgromadzenia Narodowego zainstalowano aparaty elektroniczne umożliwiające głosowanie deputowanych z ich miejsc w ławkach przy pomocy przyciśnięcia jednego z trzech guzików: za, przeciw, wstrzymanie się od głosowania. Wynik będzie znany natychmiast po skończeniu głosowania.

KOMITET KIEROWNICZY PARTII FEDERACJI Afrykańskiej ogłosił postulat niepod-

ległości republiki Mali (Senegal i Sudan) w konfederacji z Francją.

BURZE I POWODZIE NAWIEDZIŁY POŁUDNIOWĄ FRANCJĘ. W Cannes woda zalała Pałac festiwalowy, skąd publiczność kinowa w panice zdołała uciec.

W TEJ CHWILI w studiach francuskich kręci się 34 filmy. Jest to liczba rekordowa.

WASZYNGTON

OSMIU „BLOUSONS NOIRS” z Nowego Jorku zamordowało strzałami z rewolweru szesnastoletniego chłopca przed szkołą, do której uczęszczał.

SPOŚRÓD ZAWODOWYCH BOKSERÓW USA aresztowano pięciu gangsterów, którzy prowadzili ożywioną działalność w przestępczym świecie amerykańskim.

POCISK MIĘDZYPLANETARNY, „ATLAS-ABLE”, który miał być wyrzucony jako sztuczny satelita Księżycą w początkach października, eksplodował i uległ zniszczeniu. Następną próba ma się odbyć w listopadzie.

W CZASIE POBYTU PREMIERA CHRUSZCZOWA W PITTSBURGHU tylko jedna fabryka pracowała, wszystkie inne stałownie były unieruchomione z powodu strajku robotników domagających się podwyżki płac.

TOKIO

1350 ZABITYCH, 5.095 RANNYCH, 1198 ZAGNIONYCH, setki tysięcy ludzi bez dachu nad głową — taki był bilans straszliwego tyfonu, który przeszedł nad Japonią. 160.000 domów zostało zniszczonych, 30.000 zalała woda.

BERNO

PO RAZ PIERWSZY W EUROPIE URODZIŁ SIĘ GORYL w ogrodzie zoologicznym w Bazylei.

LONDYN

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH Selwyn Lloyd oświadczył, że plan rozbrojenia przedstawiony przez radzieckiego premiera Chruszczowa powinien być rozpatrzony „stawnie i w sposób pozytywny”.

NADZIEJE NIE ZAWIODŁY

PO PODRÓŻY premiera Chruszczowa po Stanach Zjednoczonych, po bytności w kilku wielkich miastach i atrakcyjnych ośrodkach, po szeregu wystąpieniach, uroczystych przyjęciach i ożywionych dyskusjach, po całej zewnętrznej okazałości tej ważnej wizyty przyszła kolej na bezpośrednie rozmowy w ścisłym gronie w Camp David i pierwszą część wizyty premiera Chruszczowa miała swoje duże znaczenie dla wzajemnego poznania się i zbliżenia. Jak pisał korespondent dziennika „Figaro”, „nigdy jeszcze czyny i gesty jednego człowieka nie były śledzone równocześnie przez tak wielką liczbę ocznych oczu i uszu”.

Jednakże istotną wagę polityczną, decydującą o przełomowej roli spotkania Eisenhower-Chruszczow miały końcowe rozmowy. Wydany po nich wspólny komunikat świadczy, że wynik wizyty premiera Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych był pozytywny, że nadzieje, jakie w całym świecie związane z tą wizytą nie zawiodły. Już sama zmiana w wzajemnych stosunkach między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim zapowiadająca ożywienie wymiany gospodarczej i kulturalnej jest ważnym czynnikiem stabilizacji i pokoju.

Ale jeszcze ważniejsze znacze-

nie wiąże się z tym wszystkim, co dotyczy spraw ogólnoświatowego pokoju i ułożenia stosunków między Wschodem i Zachodem. Mimo zastrzeżeń, że w rozmowach w Camp David nie powzięto żadnych decyzji w tej dziedzinie, gdyż sprawy te zależą także od innych państw, wszystkim dobrze wiadomo, że od stanowiska dwóch największych mocarstw zależy w dużej mierze rozwiązanie spornych spraw.

Oczywiście rozmowy Eisenhower-Chruszczow nie rozwiązały tych spraw. Nikt też tego od nich nie oczekiwał. Jednakże potwierdziły one zasadniczą tendencję do odprężenia międzynarodowego, do zakończenia zimnej wojny. „Warunki dojrzały do konferencji na szczycie” — powiedział Chruszczow. Być może konferencja ta będzie możliwa jeszcze przed wizytą prezydenta Eisenhowera w Związku Radzieckim, która nastąpi nie przedziej niż na wiosnę.

Przedtem miały być wznowione rozmowy na temat Berlina za zgodą innych państw zainteresowanych w tym problemie. Zapewne różnice stanowisk obu państw co do rozwiązania sprawy Berlina i problemu niemieckiego istnieją jeszcze dalej, ale wzajemne wyjaśnienie sobie tych stanowisk mogło doprowadzić do lepszego zrozumienia. Premier Chruszczow

stwierdził na ten temat na konferencji prasowej: „Mogę powiedzieć, że mamy z prezydentem Eisenhowerem wiele wspólnych punktów w tej sprawie”.

Szczególny nacisk położono w komunikacie na problem rozbrojenia: „Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR i prezydent Stanów Zjednoczonych są zgodni w uznaniu, że sprawa rozbrojenia powszechnego jest najważniejszą z tych, które stoją dziś przed światem. Obydwa rządy uczynią wszystkie możliwe wysiłki aby dojść do konstruktywnego rozwiązania tego problemu”.

Pokojeowy sens porozumienia został jeszcze wzmocniony stwierdzeniem, że „wszystkie znajdujące się w zawieszaniu problemy międzynarodowe powinny być uregulowane nie przez użycie siły, ale przez środki pokojowe i rokowania”.

Te słowa to nie tylko zwykłe stylistyczne upiększenie oficjalnego komunikatu. To potwierdzenie, że odpowiedzialne za losy świata państwa rozumieją, iż wojenna masakra atomowa jest nie do pomysłenia i niemożliwa. Tak więc wizyta premiera Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych skończyła się sukcesem. Potwierdzony został jej historyczny, przełomowy charakter dla ułożenia się stosunków międzynarodowych, dla utrwalenia pokoju światowego.

NAJSTARSZYM KANDYDATEM W OBECNYCH WYBORACH do parlamentu jest Winston Churchill liczący 84 lata.

OSMOLEJNI CHŁOPIEC TIMOTHY FEARON zdobył szczyt Wetterhorn (3.600 m.). Jest to najmłodszy alpinista świata. Sto lat temu jego dziadek po raz pierwszy zdobył ten sam szczyt.

PO REKORDOWYM OKRESIE SUSZY, który trwał 39 dni, deszcz spadł w Londynie.

OLBRZYMI POZAR WYBUCHŁ W FABRYCE samochodów Rootes w Coventry. Jedną czwartą część fabryki, która zatrudnia 6 tysięcy robotników, została całkowicie zniszczona.

ZABÓJCA POLICJANTA ANGIELSKIEGO PODOLA został skazany na śmierć przez powieszenie. W czasie procesu obrona starała się udowodnić, że Podola został nojuciu tak pobity przez policję, że stracił pamięć.

NEW YORK

DELEGACJA FRANCUSKA MANIFESTACYJNIE opuściła salę obrad w ONZ, kiedy delegat Arabii Saudyjskiej w przemówieniu swym zaproponował aby referendum w Algierii odbyło się pod kontrolą ONZ.

BELGRAD

MARSZAŁEK TITO POWIEDZIAŁ O PLANIE rozbrojeniowym Chruszczowa: „Chruszczow przedstawił program maximum, który uważam za idealny... Będziemy zawsze aprobować i popierać z największym entuzjazmem tego rodzaju propozycje”.

RZYM

NA MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH BRIDŻOWYCH w Palermo, Włochy zdobyły pierwsze miejsce. Francja znalazła się na drugim miejscu.

48-GODZINNY STRAJK OSTRZEGAWCZY ogłosili górnicy na całym terytorium Włoch. Domagają się oni podwyżki płac w ramach nowej umowy zbiorowej.

BONN

DWÓCH ROBOTNIKÓW ZOSTAŁO RANNYCH w czasie rozruchów jakie wybuchły w związku ze strajkiem w zakładach samochodowych „Volkswagen” w Hanowerze.

ŁAZIENKI

Lasek Buloński Warszawy

MA PARYŻ swój Lasek Buloński — ma Warszawa swoje Łazienki. Tak samo ulubione i uczęszczane miejsce spacerów, rendez-vous ongiś eleganckiego świata, obecnie wszystkich mieszkańców stolicy. Łazienki — to park z drzewem genealogicznym sięgającym całych stuleci, ale dopiero od dwustu lat szumiącym tymi drzewami, które obecnie podziwiamy. Staż Łazienek, jako planowego założenia parkowego, przewyższa o cały wiek staż Lasku Bulońskiego, który dopiero w połowie ubiegłego stulecia z podmiejskiego lasu stał się parkiem.

Zarówno Łazienki, jak i Lasek Buloński były pierwotnie zwierzycami wchodzącymi w skład dóbr koronnych. Bagnisty i zapuszczony teren dawnego zwierzyńca książąt Mazowieckich, a później Lubomirskich, ciągnący się u stóp skarpy wiślanej, w połowie XVIII wieku wykupił Stanisław August wraz z barokowym pawilonem, zbudowanym na wyspce rozgraniczającej dwa stawy. Pawilon ten, w którym mieściło się urządzenie łaźniowe, przebudowany został w pałac, Łazienkowski zwany.

Znawcy twierdzą, „że próżnoby szukać gdziekolwiek w Europie podobnego pięścielka, jakim jest pałacyk Łazienkowski” wraz z otaczającym go parkiem. Nad urządzeniem Łazienek pracowali znakomici architekci, rzeźbiarze, malarze i ogrodnicy, a wewnątrz pałacu wyposażono w drogocenne rzeźby, obrazy i meble.

Zniszczony w czasie ostatniej wojny, spalony i obrabowany przez hitlerowców pałacyk Łazienkowski jest teraz restaurowany i powoli odzyskuje swój dawny wygląd. Zewnętrzny wystrój pałacu ukończono już całkowicie, dobiegają też końca prace nad rekonstrukcją ocalałych fragmentów malowideł Bacciarelliego i Pierscha oraz rzeźb Le Brun, Righi i innych znakomitych artystów włoskich i francuskich.

Tak ulubione przez warszawiaków Łazienki, to nie tylko pałacyk i park pełen posągów, starych drzew, cienistych alei dla zakochanych i kwiatnych klombów dla starszych. Łazienki — to również stanisławowski Teatr na Wyspie, i Biały Domek, i Pałacyk Myśliwiecki, i dawny gmach Szkoły Podchorążych, z którego wyruszyli na Belweder ciemną, listopadową nocą 1830 roku. Łazienki — to także pawilon oranżeryjny, w którym żyją pod szklanym dachem wieloletnie palmy

i inne egzotyczne rośliny; to Pomarańczarnia, jeszcze za Stanisława Augusta przeistoczona w dworski teatr, od niedawna odrestaurowany i znów czynny, tym razem nie tylko dla elity. W Pomarańczarni wystawiają obecnie sztukę Potockiego „Parady”, która wiosną tego roku grana była w Paryżu przez Teatr Polski. Łazienki — to wreszcie Chopin, siedzący pod skamieniałą wierzwą i patrzący ze swego cokołu na tłumy zalegające Aleje Ujazdowskie każdego popołudnia i wieczoru.

Jak wyglądają Łazienki oglądane oczyma artystów i pisarzy? Niech przemówią teksty.

„Ogrodnik zajęty płoszeniem zakochanych par, skręcił w boczną ścieżkę, nie widząc poety — pisze Stefan Godlewski, jeden z najsubtelniejszych panegirystów dawnej Warszawy i Łazienek. Buczenie smutne trąby odzywało się coraz dalej i słabiej... Niebawem poświata rozproszyła mrok. Nikie cienie szukały przytulku pod drzewami sadzonymi z rozkazu Stanisława Augusta na porębach zwierzyńca książąt mazowieckich. Świerszcze rżnęły od ucha baletom komarów, żeby wtórowały produkcjom solowym ptaka, śpiewającego na wyspie naprzeciw amfiteatru. Koncertu tego słuchali z wyżyn paradyżu, siedząc tam kamieniem, zmurszałe posągi. Przystanąwszy na mostku, co dzieli dwa stawy. Jacek podziwiał fasadę pałacu, nader wyraźnie powtórzoną w wodzie. Zarzucał wzrok w rozmiętą wodę, po której krążył w oddali beżsenny łabędź.”

Niewiele, a właściwie to nic nie zmieniło się od czasu, gdy Godlewski pisał przed wojną te słowa. Dozorcy pałacowi nadał piosną smutnym buczeniem trąby zakochane pary przytulone do siebie na parkowych ławeczkach; zadumane łabędzie pływają majestatycznie na wodach stawu w którego głębi połyskują złociste i purpurowe grzbiety spasionych ryb. Fronton odrestaurowanego pałacu odbija się znów w wodzie a Teatr na Wyspie wygląda dokładnie tak, jak go widział i opisał Stanisław Wyspiański w „Nocy Listopadowej”:

„W stanisławowskim parku na ostrowie jest theatrum Króla Jegomości: ponad wodą nad podjum jest scena, przeciw sceny półokrągłe dla gości, przeciw



Łazienki — stare drzewo.

sceny na kamiennym otoczu siedli w tronach wielcy tragikowie”. Jest ich ośmiu antycznych, oraz Szekspir, Calderon, Moliere, Racine, Lessing, Niemcewicz i Trembecki. Obecnie prawo wstępu na scenę posiadają nie tylko „wielcy tragikowie” ale również rozśpiewana i roztańczona brać polskich i obcych zespołów artystycznych.

Północna część stawu, za pałacem Łazienkowskim, zamknięta jest pomnikiem Sobieskiego na koniu, gromiącego Turków. Pewien dowcipniś, w dniu odsłonięcia pomnika przez Stanisława Augusta w stulecie Victorii Wiedeńskiej, umieścił na pomniku następujący czterowiersz:

**Stanisław, co nas z stawy z ujmą kraju zbaWił,
Janowi Sobieskiemu ten pomnik wystawił.
Kosztłożył sto tysięcy; ja bym dwakroć
łożył,
By Stanisław skamieniał, a Jan III ożył!**

Największą i ostatnią królewską miłoścą Stanisława Augusta były właśnie Łazienki. „Tylko myśl o Łazienkach jest jedyną osłodą, jakiej dostarczyć sobie mogę” — pisał z Grodna do Bacciarelliego. — „Czy maszyna hydrauliczna nad brzegiem Wisły dostarcza wody do lwa stojącego przed łażenkowskim teatrem? Czy dwa lwy przed pałacem dostają jeszcze i wytryskują wodę?” — dopytywał się ze swego zesłania w Petersburgu.

Pałacyk Łazienkowski, Teatr na Wyspie, kamienne posągi nimf i satyrów, zaklęte w rzeźbę apoteozy Wisły i Bugu, stare szpalery drzew, mogłyby wiele powiedzieć o tym, jak wicher historii przeciągał niejedną Łazienkami. Wszak to tu, w cieniu łażenkowskiego parku, dojrzało sprzysiężenie Wysockiego pod którego wodzą podchorążowie ruszyli na Wielkiego Księcia Konstantego zamieszkującego Belweder. To przez łażenkowskie trawniki a może i przez sam taras pałacowy śpieszyli spiskowcy aby noc niewoli, rozświetloną pożarem browaru na Solcu, którego luna czerwienila się w łażenkowskich stawach, przemienić w świt wolności.

A potem, w okresie nieomal stu lat carskiego zaboru, Łazienki były żywą, nie zakrzepłą w muzealnym pancerzu, narodową świątynią pamiętek. W Łazienkach czytano ukradkiem i recytowano na ucho przemycane z Paryża poezje Mickiewicza i Słowackiego; w Łazienkach szeptało o więźniach z Cytadeli i o mającej nastąpić brance. W Łazienkach snuły się damy w czerni żalobnej po upadku powstania styczniowego. W Łazienkach spacerowali Prus i Sienkiewicz; w Łazienkach spotykali się bohaterowie „Lalki”: arystokratka Izabela Łęcka z kupcem, nouveau-riche Wokulskim. Po mrocznych alejach łażenkowskiego parku snuł się może Zeromski, kiedy obmyślał głośny rozdział „Przedwiośnia”: pochód Baryki na Belweder...

Hitlerowski okupant wywiesił na bramach parku tabliczki: „Nur fuer Deutsche”. Łazienki zamknięto dla mieszkańców Warszawy, aż do dnia wyzwolenia.

Dziś olśniewają znów swoją dawną świetnością wcale nie postarzałe o te swoje dwa wieki.

Adam Czermiński



Widok na Pałac Łazienkowski od strony stawu.

TYDZIEŃ WE FRANCJI

Odpowiedź FLN

Oczekiwana przez trzynastę dni odpowiedź tymczasowego rządu algierskiego na deklarację generała de Gaulle'a przyjęła postawione w tej deklaracji prawo do samostanowienia i zasadę referendum oraz wyraziła gotowość do dyskusji, na temat zawieszenia broni i warunków referendum, które może nastąpić tylko po nastaniu pokoju. Odrzuciła natomiast możliwość podziału Algierii i zatwierdzenie woli Algierczyków przez referendum ludności Metropolii.

Co do Sahary to FLN stwierdza, że nie może ona być przedmiotem własności Francji ale jej bogactwa winny być wykorzystane w szerokiej współpracy dla dobra przede wszystkim Afryki Północnej i Algierii.

Kiedy piszemy te słowa nieznaną jest jeszcze oficjalna reakcja rządu francuskiego. Prasa pravicowa uważa, że propozycje FLN są nie do przyjęcia jako sprzeczne z deklaracją generała de Gaulle'a i że są właściwie odmową przybrania w formę akceptacji. Prasa lewicowa natomiast pisze, że jest to okazja do dyskusji i rokowań, które mogą wprowadzić natychmiast pokój w Algierii, okazją, której rząd francuski nie powinien odrzucić.

Piąta podróż generała de Gaulle'a

Po raz piątą od czasu objęcia władzy prezydenta generał de Gaulle udał się w oficjalną podróż po Francji, tym razem do departamentów Pas de Calais i Nord. Jak zawsze odwiedził wiele miejscowości i w czasie bardzo krótkich w nich pobytów stykał się z ludnością i wygłaszał krótkie przemówienia.

Jak pisał „Figaro” zbyt szybkie tempo tej podróży „często pozwala tylko na kontakty powierzchowne, rozczarowuje zarządy miejskie, które „zrobiły wiele rzeczy”, irytuje pewne gminy, które trzeba mieć bez zatrzymywania mimo ich wysiłków w przygotowaniu choćby kilkuminutowego przyjęcia”.

Spośród licznych wypowiedzi generała de Gaulle'a w czasie tej podróży prasa wydobyła ze szczególnym naciskiem te fragmenty, które mówiły o sprawie Algierii i o spotkaniu premiera Chrzczonego z prezydentem Eisenhowerem.

Na temat rozmów radziecko-amerykańskich generał de Gaulle stwierdził: „Rozmowy, które toczą się w Stanach Zjednoczonych są być może początkiem porozumienia i zgody. Życzę tego z całej duszy i do dwóch prezydentów: Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej — którzy są w trakcie rozmów — do obydwu zwracam się z pozdrowieniem. I dodaje, że przyjdzie niewątpliwie chwila, kiedy te kontakty rozszerzą się i kiedy będzie można rozważyć szczegółowo całą wielką odpowiedzialność, która ciąży na naszych barkach”.

Przegrupowania polityczne

W ciągu ostatniego tygodnia nastąpiły pewne przegrupowania w układzie partii politycznych. Pierre Mendes-France i jego zwolennicy, byli członkami partii radykałów, powzięli decyzję połączenia się z autonomiczną partią socjalistyczną PSA.

Partia ta utworzona w roku 1958 przez Depreux, Verdier i Savary powstała po rozłamie w SFIO. Weszli do niej socjaliści, którzy wypowiedzieli się za polityką pokoju w Algierii przez ro-

kowania i którzy odmówili poparcia dla Guy Molleta po 13 maja 1958.

Mendes-France w liście do sekretarza generalnego P.S.A., Depreux, napisał między innymi: „Coraz mocniej odczuwam, że wymagania postępu gospodarczego, warunku postępu społecznego, konieczność planowania, które jedynie może jednemu i drugiemu nadać odpowiedni rytm, skierowują nasze wysiłki na drogę socjalizmu”.

Obie połączone obecnie partie liczą łącznie 3,5 miliona głosów. Ich połączenie zmierza do większej konsolidacji i wzmocnienia lewicy niekomunistycznej rozbitnej na kilka grup i nie mającej większego oparcia w masach.

Również na prawicy doszło do pewnych przegrupowań spowodowanych deklaracją generała de Gaulle'a w sprawie Algierii. Zamieszanie wprowadziło świeżo utworzone „Rassemblement pour l'Algérie Française”, broniące starego stanowiska integracji Algierii. Do R.A.F. zgłosiło się od razu szereg polityków z UNR, jednakże partia ta zabroniła swym członkom równoczesnej przynależności do drugiego ugrupowania politycznego.

Wobec tego w R.A.F. pozostali poza Bidault głównie przedstawiciele Niezależnych. W tym stanie rzeczy zarysowuje się w parlamencie pewien podział w obozie rządowym. Linią tego podziału jest sprawa algierska i stanowisko wobec deklaracji generała de Gaulle'a. U.N.R. i M.R.P. są za tą deklaracją, Niezależni i większość deputowanych z Algierii przeciw.

Braki budżetowe

Rada Ministrów zatwierdziła projekt budżetu państwowego na rok 1960. Wobec kilku sprzecznych stanowisk konieczny był arbitraż generała de Gaulle'a. Wśród tych spornych spraw znajdowała się też renta dla byłych kombatanów, która została zniesiona w grudniu ubiegłego roku. Obecnie przywrócono ją dla 500.000 byłych kombatanów powyżej 65 lat, ale tylko w wysokości 3.500 franków rocznie, zamiast poprzednich 14.000. Dodatkowy kredyt na ten cel wynosi 2 miliardy franków gdy dla przywrócenia stanu poprzedniego trzeba by 7 miliardów. Byli kombatanicy nie zadowolili się tą decyzją i urządzili masowe manifestacje, w których domagali się usunięcia ich krzywdy.

Budżet na rok 1960 przewiduje pewne kredyty na podwyższenie pensji pracowników państwowych. Podwyżka ta ma wynosić około 2 procent co średnio równa się 1.000 franków miesięcznie, gdy federacje związkowe żądają podwyżki minimum 10.000 franków miesięcznie. Ruch rewindykacyjny trwa w dalszym ciągu i w kilku gałęziach przemysłu zmusił pracodawców do podniesienia płac robotnikom. Z drugiej strony na 1 września stwierdzono pewien wzrost bezrobocia w porównaniu z ubiegłym miesiącem. Zarejestrowano 110.500 zgłoszeń o pracę. Jest to o 44 procent więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

I wreszcie sporną pozycję w budżecie były kredyty na szkolnictwo. Potrzeby szkolnictwa wymagały się dodatkową sumą 50 miliardów franków, przyznano 17 miliardów. Na badania naukowe potrzebną dodatkową sumę określono na 25,8 miliardów. Przyznano 6,8 miliarda franków. W tych dziedzinach więc brak pozostaną nadal duże.

LIST Z KRAJU

Witam Cię, Stachu!

W dniach, kiedy oczy i uszy całego świata skierowane były na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie premier Związku Radzieckiego Nikita Chruszczow w spotkaniach z prezydentem Eisenhowerem debatowali o sprawach, wobec których nikt nie może pozostać obojętny, i w Polsce działo się coś nie coś. Oczywiście, nie na mocarstwową skalę, ale...

Któregoś dnia, otworzywszy gazetę naliczyłem następujących polityków, którzy wszyscy w tym samym czasie, aczkolwiek każdy z oddzielną i w innej sprawie odwiedzili nasz kraj:

minister spraw zagranicznych Danii — p. Jens Krag, minister komunikacji Szwecji — p. G. Skoglund, minister handlu zagranicznego Włoch — p. D. del Bo,

sekretarz Frontu Ojczyźnianego Bułgarii — p. Nikoła Dżankow,

lord-provost miasta Edynburga — p. Ian Johnson-Gilbert,

przywódca japońskiej partii liberalno-demokratycznej — p. Takeo Miki.

To oczywiście tylko politycy, którzy przybyli oficjalnie. I tu w tym samym czasie zagranicznych gości: polityków, twórców, uczonych, artystów, sportowców i turystów dawno poza tym w naszym kraju — tego nie wiem. Faktem jest, że Polska nie przestaje budzić zainteresowania świata i faktem jest, że coraz bardziej rozgątełone stosunki handlowe, polityczne, kulturalne i naukowe łączą Polskę z najodleglejszymi i bliższymi krajami świata.

To dobrze. Chyba nie trzeba nikogo przekonywać, jak różnorodną korzyść stąd dla Polski płynie, zważywszy ponadto, że rzadko tylko, w wyjątkowych wypadkach, ktoś, kto odwiedził nasz

kraj, nie zostaje jego przyjacielem. Na ogół mamy szczęście do naszych gości, i nieraz zdarza się tak, że ktoś, poprzednio niechętny nawet Polsce, po pobycie u nas, traci uprzedzenia i zaczyna nas traktować z sympatią. Chcę Ci powiedzieć, że nawet politycy z Niemieckiej Republiki Federalnej, których na ogół trudno posądzać o szczególne sympatie dla Polski, zmieniają język po odwiedzinach w naszym kraju i wykazują znacznie większe zrozumienie polskiego stanowiska w różnych sprawach, niż poprzednio. Nawet w tak dla nas zasadniczej, a dla nich tak delikatnej sprawie, jak granica na Odrze i Nysie. Mielismy tego dowody nieraz, ostatnio — po posiedzeniu Unii Międzyparlamentarnej, o której donosiłem Ci w poprzednich listach.

A propos przyjaciół Polscy. Chcę Ci powiedzieć, że i Polska pamięta o swych przyjaciółach. Kiedy na przykład ostatnio znakomity pisarz i tłumacz francuski Paul Cazin został odznaczony we Francji orderem Legii Honorowej, spotkało się to w Polsce z bardzo żywym oddźwiękiem, który znalazł odbicie w naszej prasie. Sędziwy Cazin, miłośnik polskiej kultury, tłumacz Mickiewicza, Reymonta, Paska czy Reja ma w Polsce wielu przyjaciół.

Wracając zaś do zagranicznych wizyt — liczba ich rośnie niemal z każdym miesiącem. Mam przed sobą dane za sierpień bieżącego roku. Otóż w tym miesiącu odwiedziło nasz kraj około 23 tysięcy cudzoziemców, z tego około 13,5 tysiąca z krajów socjalistycznych, a 9,5 z pozostałych krajów. Zaciekawia Cię, że spośród obywateli krajów zachodnich najczęściej odwiedzają Polskę (szacując wg danych z sierpnia) obywatele właśnie francuscy (w sierpniu 2.617), potem obywatele USA (1.778), NRF (1.414) i Anglii (1.159).

Przypuszczam, że w tych liczbach mieści się też spora odsetka ludzi pochodzenia polskiego, którzy mają jednak obce obywatelstwo. W każdym razie „żelazna kurtyna” — to dziś już tylko rekwizyt bardzo prowincjonalnych i zapóźnionych w rozwoju dziennikarzy.

Wobec tego, że zahaczylem o Polonię zagraniczną, chciałem i na ten temat parę słów Ci napisać.

Wiesz już oczywiście o apelu, jaki do Polonii zagranicznej wystosowały wspólnie Komitet Przygotowawczy Obchodu Tysiąclecia Państwa Polskiego i Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną.

Inicjatorzy apelu gorąco i serdecznie zwracają się do wszystkich, którym „drogi jest los Polski, jej dobre imię na świecie i nasze narodowe tradycje”, by stali się rzecznikami spraw Polski i obrony jej Ziemi Zachodnich przed zakusami rewizjonistów i odwetowców niemieckich, by uczestniczyli poprzez swych przedstawicieli w wroczyściech grunwaldzkich w lipcu przyszłego roku, brali nadal udział w akcji budowy szkół Tysiąclecia, umacniali łączność ze starą Ojczyzną i przyczyniali się do pogłębiania przyjaźni między narodem polskim a narodami, wśród których żyją.

Wydaje mi się, że cele apelu są tak jednoznaczne i tak szlachetne, że zdolatą chyba przemówić do każdego — bez względu na jego poglądy polityczne. Są bowiem sprawy, co do których nie ma różnic między ludźmi, wywodzącymi się z kraju o chłodnym klimacie i gorących sercach — z Polaki.

Serdecznie Cię całuję.

MARIAN

POMNIK KU CZCI POLSKICH ŻOŁNIERZY POLEGŁYCH NA ZIEMI BELGIJSKIEJ

Polacy w Belgii! Pod wysokim protektorem p. P. Struye, Przewodniczącego Senatu, p. M. Kronacker, Przewodniczącego Izby Reprezentantów; p. O. Vanaudenhove, Ministra Robót Publicznych; p. R. Metz, Ministra Stanu, Senatora; p. L. Cooremans, Deputowanego, Burmistrza Brukseli; p. E. Demuyter, Deputowanego, Przewodniczącego Przyjaźni polsko-belgijskiej oraz Ambasadora P.R.L. w Brukseli, w obecności Delegacji Wojska Polskiego pod kierownictwem Generała Franciszka Skibińskiego (b. dowódcy III-ej Brygady Strzelców Zmotoryzowanych, wchodzącej w skład Pierwszej Dywizji Pancernej)

w niedzielę, 4 PAŹDZIERNIKA 1959
o godzinie 11-ej

odbędzie się na cmentarzu w Lommel uroczyste odsłonięcie POMNIKA KU CZCI POLSKICH ŻOŁNIERZY POLEGŁYCH NA ZIEMI BELGIJSKIEJ.

(Pomnik dłuta prof. M. Wnuka)

Ufundowany wysiłkiem narodu polskiego wspólnie z jego wychodźstwem w Belgii i wraz ze społeczeństwem belgijskim, pomnik jest wyrazem jedności my-

śli i uczuć dla tych, którzy poświęcili swe życie w walce o wolność Ojczyzny i o wolność ziemi, na której spoczywają.

Krew bohaterów polskiego nie została przelana daremnie. Polska, o którą walczyli, ziemia od Buga, po Odrę i Nysę, od Bałtyku do Karpat, tętni dziś wytyżoną pracą, którą naród nasz wykuwa swą przyszłość i zdobywa pozycję oraz szacunek w świecie.

Rodacy! W niedzielę, dnia 4 października podajmy wspólnie z naszymi przyjaciółmi belgijskimi do Lommel w celu wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia Pomnika Bohaterów Polskich i zmanifestujemy zgodnie wdzięczność jaką naród polski i jego wychodźstwo w Belgii wraz ze społeczeństwem belgijskim żywią dla ofiar poniesionych w walce o wolność przez naszych braci poległych na ziemi belgijskiej.

Staniemy przed pomnikiem w Lommel pod polskimi sztandarami, okrytymi chwałą wiekowej tradycji walk „za naszą i waszą wolność”.

Uwaga: Członkowie Komitetu Organizacyjnego będą przeprowadzać zapisy i udzielać informacji w sprawie godziny oraz miejsca zbiórki.

Komitet Organizacyjny

JUŻ ZA DWA TYGODNIE

«KRZYŻACY»

wg. Henryka SIENKIEWICZA

FILM RYSUNKOWY

W «TYGODNIKU POLSKIM»



◆ Otwarcie skarbcza wawelskiego

Po dwudziestu latach otwarty został na Wawelu w Krakowie skarbiec koronny. Znajdują się w nim skarby kultury narodowej, rewindykowane z Kanady, oraz dary lub depozyty osób prywatnych. Równocześnie otwarto na Wawelu wystawę „Wschód w zbiorach wawelskich”, gdzie między innymi znalazła się chorągiew turecka, zdobyta przez wojska króla Jana III pod Wiedniem, głównia szabli wodza tureckiego Kara Mustafy, zdobyczne namioty — turecki i perski, oraz zbiór ceramiki chińskiej i japońskiej.

W otwarciu skarbcza i wystawy wziął udział minister Kultury i Sztuki, Galiński.

◆ Repatrianci na Ziemiach Zachodnich

Ponad piętnaście tysięcy rolników wraz z rodzinami — 80.000 osób — osiedliło się w ostatnich trzech latach na Ziemiach Zachodnich. Przeważali wśród nich repatrianci ze Związku Radzieckiego. Najwięcej, bo około 9.000 rolników, nabyło samodzielne gospodarstwa rolne, pozostali przystąpili do spółdzielni produkcyjnych lub pracują w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i w lasach państwowych. Szczególnie korzystne warunki osiedlenia się w województwach zachodnich zapewniono repatriantom. Między innymi na zagospodarowanie otrzymali oni łącznie 85 milionów złotych w formie pożyczek. Odbudowa przygotowywanych dla repatriantów zagrod kosztowała Państwo 280 milionów złotych.

W dalszym ciągu nabywają gospodarstwa na Ziemiach Zachodnich rolnicy z województw centralnych.

◆ Skradzione obrazy w Muzeum Śląskim — odnalezione

Dzięki pomocy społeczeństwa, zostały odnalezione wszystkie obrazy skradzione w marcu 1957 roku z Muzeum Śląskiego we Wrocławiu.

Sledztwo w sprawie kradzieży obrazów jest prowadzone bardzo intensywnie a szersze informacje

o jego wyniku zostaną podane w okresie późniejszym.

Osobie, której informacje przyczyniły się do odzyskania obrazów zostanie wypłacona nagroda w wysokości 100.000 złotych, po zakończeniu śledztwa w tej sprawie.

Obrazy zostały znalezione w podwójnej podłodze na strychu zażytkowego kościółka drewnianego z XVI wieku w Parku Szczytnickim we Wrocławiu. Obrazy te wśród których znajdują się dzieła Matejki i Gieryskiego stanowią bezcenną wartość narodową.

Kradzież w Muzeum Śląskim we Wrocławiu popełniona została w nocy z 3 na 4 marca 1957.

Posługując się anonimami — sprawcy kradzieży zażądali od dyrekcji Muzeum wykupienia obrazów za cenę kilkudziesięciu tysięcy złotych, później podnieśli swoje żądania do miliona złotych. Na dowód, że rzeczywiście są w posiadaniu obrazów — jeden z nich zwrócił.

Znalezione w kościółku w Parku Szczytnickim we Wrocławiu skradzione obrazy Muzeum Śląskiego są w dobrym stanie. Jedyne „Hamlet” Gieryskiego posiada trochę pleśni, a „Portret pani Pleszowskiej” — Matejki, nieznaczny zacisk w prawym rogu.

◆ „Trampy” ze Stoczni Gdańskiej

65 statków typu „Tramp” wybudowano dotychczas w Stoczni Gdańskiej, która specjalizuje się w budowie tego typu statków. 61 z wybudowanych posiadało nośność po 5.000 DWT, pozostałe zaś — po 4.800 DWT. Odbiorcami trampów ze Stoczni Gdańskiej są armatorzy polscy, jak również armatorzy zagraniczni. Stocznioywie gdańscy mogą poszczycić się poważnym osiągnięciem. Skrócili oni bowiem okres budowy i wyposażenia statku tego typu z dwudziestu miesięcy do ośmiu. Obecnie w Stoczni buduje się serię trampów o nośności 5.200 DWT na specjalne zamówienie Brazylii.

◆ Hołd twórczości Fryderyka Chopina

Pierwszy Międzynarodowy Kongres Muzykologiczny poświęcony twórczości Fryderyka Chopina, odbędzie się w Warszawie w dniach 16-21 lutego 1960 roku.

Celem kongresu jest spotkanie muzykologów całego świata, zajmujących się twórczością Chopina i muzyką romantyczną oraz porównanie najnowszych badań w tej dziedzinie.

Kongres odbędzie się pod patronatem UNESCO i Polskiej Akademii Nauk.

◆ Świątynia w Drwałowie

Początki parafii Drwałów koło Grójca sięgają pierwszej połowy piętnastego wieku. Stare kroniki kościelne wspominają, że już w 1446 roku wznosił się tam drewniany kościółek pod wezwaniem św. Bartłomieja. Podczas pożaru w 1660 roku świątynia ta doszczętnie się spaliła. Na jej miejscu, w 1774 roku zbudowany został nowy kościół istniejący do dziś pod wezwaniem św. św. Apostołów Piotra i Pawła. Ufundował go ówczesny starosta tarczyński.

Wnętrze świątyni jest bardzo bogate: zabytkowe organy, chrzcielnica i ambona w kształcie łodzi, trzy ołtarze z XVIII wieku z pięknymi obrazami o dużej wartości artystycznej. Główny ołtarz zdobi ogromne płótno Szymona Czechowicza, przedstawiające scenę Ukrzyżowania. Ostatnio obraz został pieczołowicie odrestaurowany przez znanego konserwatora warszawskiego H. Kucharskiego. W ołtarzach bocznych świątyni zasługują na uwagę obrazy, przedstawiające Matkę Boską i patronów parafii: św. św. Piotra i Pawła.

Z murewanego dzwonnicy przykościelnej po dziś dzień wzywa na nabożeństwa stary dzwon z 1774 roku o wyjątkowo pięknym dźwięku.

◆ Ogrodnik kolekcjonerem owadów

Wartościową kolekcję motyli, ciem i innych owadów posiada Henryk Surna — ogrodnik z Oświęcimia (województwo krakowskie). Jego zbiór liczy prawie trzy i pół tysiąca okazów. Znajduje się w nim szereg bardzo rzadkich motyli, między innymi motyl z dorzecza Amazonki — „Ornitopery lydias”, którego wartość oblicza się na kilkanaście tysięcy złotych. Jest to obrzydliwy czarno-pomarańczowy okaz, którego rozpiętość skrzydeł wynosi 18 centymetrów. Inny nie mniej ciekawy okaz — to motyl „Calligo”, czyli motyl-sowa o fosforyzujących oczach.

◆ Leśne dziwo

Wśród wielu leśnych dziwów jakie znajdują się iędmy eksponatami zgromadzonymi w Ministerstwie Leśnictwa, znajduje się grzyb — purchawka znaleziona niedawno przez leśniczego w lasach Strzelec Polskich. Okaz ten waży 6 kilogramów, a jego średnica wynosi ponad pół metra.

◆ Cowboje w Bieszczadach

Dużą atrakcją dla turystów wędrujących w Bieszczadach jest schronisko w Tworylnem (powiat Lesko) zorganizowane na wzór kowbojskiego rancho. Może ono pomieścić jednorazowo 15 osób. Turysty mogą tam wypożyczać za niewielką opłatą konie do przejażdżki, a także ucharakteryzować się na cowbojów, w posiadaniu opiekunów schroniska są bowiem piękne zdobione pasy i kapelusze z szerokim rondem. Schronisko położone jest w najbardziej malowniczej okolicy Bieszczad.

POŻEGNANIE LATA



— Będziesz pisał? — Nie zapomnisz? — Nie zapomnę...

Kto by powiedział, że najkrótszym miesiącem roku jest luty — miesiąc bałtyckich plaż, coraz mniej lśniących bielą żagli jachtów i wścib-
miechnięte twarze wypoczętych mieszcuchów. Opustoszały nadpopełniłby wielką omyłkę. Nie ulega bowiem wątpliwości, że najkrótszym z wszystkich jest miesiąc... wakacji. Ani się człowiek spostrzeże, ledwie rozpakuje walizki — a tu już czas wracać do domowych pieleszy.

Nastaje smutny moment, który niepodobna odwiec: rozstanie ze złocistym piaskiem plaży, z morzem zachęcającym do kąpieli, z zaciszną zatoką nad jezłorem, gdzie jedynymi intruzami w rozbitym na odosobnieniu namiocie były komary, z przemierzaniem z plecakiem na ramionach drogami, które jeszcze niedawno prowadziły do nikąd i wszędzie, a które teraz wszystkie wiedą do miejsca, gdzie nastąpił start do Wielkiej Letniej Przygody.

Dobiega końca wakacyjna wędrówka Ludów. Pociągi wiozą z powrotem opalone buziaki i us-



Ostatni uśmiech.

skich kajaków na mazurskich jeziorach. niewiele już rąk autostopowiczów zatrzymuje na szosach przejeżdżające samochody z prośbą o podwiezienie w kierunku „byle przed siebie”. Jeszcze tylko na górskich szlakach pełny sezon. Tatry, Beskidy, Gorce, Bieszczady czy Karkonosze stroją się na przyjęcie turystów w szatę złotej jesieni.

Szkoda lata! A od następnych wakacji dzieli nas aż jedenaście miesięcy!

(tk)

Zdjęcia: BOGDAN KRASICKI

POLSKIE STATKI NAD SEKWANĄ

W tegorocznym Salonie Nautycznym w Paryżu bierze również udział Polska, która, jak wiemy, zajmuje jedno z czołowych miejsc w Europie jeżeli chodzi o tonaż budowanych statków morskich.

Na stoisku polskim umieszczone wszystkie typy budowanych obecnie przez stocznie polskie statków. Są tam tak zwane trampy, tankowce, trawlerzy rybne itd. O jakości polskich trawlerów rybnych świadczy najlepiej fakt, że ostatnio zakupiły je państwa o wspaniale rozwiniętym przemysle stoczniowym, jak Anglia i Francja.

Na stoisku znajdują się również eksponaty dwóch wielkich polskich armatorów: Polskich Linii Oceanicznych oraz Polskiej Żeglugi Morskiej.

Stoisko polskie wzbudza duże zainteresowanie wśród zwiedzających. Podczas uroczystości otwarcia Salonu Nautycznego stoisko polskie odwiedził ambasador PRL p. Stanisław Gajewski.

Salon Nautyczny trwać będzie do dnia 16 października. W jednym z najbliższych numerów zamieścimy obszerny reportaż fotograficzny o polskich osiągnięciach morskich zaprezentowanych w salonie nad Sekwaną.

KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZĄ POLKĘ WE FRANCJI

WARUNKI KONKURSU

Każda czytelniczka „Tygodnika Polskiego”, Polka lub osoba pochodzenia polskiego, mieszkająca we Francji może wziąć udział w konkursie. W tym celu należy wypełnić załączony kupon i razem ze swą fotografią przesłać do redakcji. Wszystkie fotografie nadające się do druku będą publikowane na łamach „Tygodnika”. Następnie po ogłoszeniu zdjęć nadesłanych na konkurs nasi czytelnicy wezmą udział w plebiscycie wybierając przy pomocy odpowiednich kart do głosowania, najpiękniejszą Polkę we Francji.

Z kolei spośród 10 uczestniczek konkursu, na które padnie największa ilość głosów, jury konkursowe, powołane przez redakcję,

wyberze trzy laureatki, zdobywczyni pierwszej, drugiej i trzeciej nagrody.

NAGRODY KONKURSOWE:
Pierwsze miejsce: Przejazd II-gą klasą kolei do Polski i z powrotem, lub równowartość pieniędzy.

Drugie miejsce: Nagroda wartości 10.000 franków.

Trzecie miejsce: Nagroda wartości 5.000 franków.

Ponadto 7 wyróżnień w postaci upominków.

Przysyłajcie swe fotografie na konkurs!

Uwaga: Niezależnie od wypełnienia kuponu, prosimy podpisać fotografię na odwrocie imieniem i nazwiskiem.

KUPON KONKURSOWY

WYBORY NAJPIĘKNIEJSZEJ POLKI WE FRANCJI

Imię i nazwisko

Adres

Wzrost

Waga

ORDER ADELI NAROWSKIEJ

NIEDAWNO w ambasadzie radzieckiej w Warszawie odbyła się niecodzienna uroczystość. Ambasador Związku Radzieckiego wręczył wysokie odzna-



Adela Narowska.

czenie Adeli Narowskiej, chłopce ze wsi Turobiny, powiatu Ostrów Mazowiecka i jej synowi Janowi. Wydarzenie to było finałem odległej już i nieprawdopodobnej, a jednak autentycznej historii. Oto ona:

Późnym mroźnym wieczorem w styczniu 1942 roku zaśnieżoną drogą wiodącą przez wieś Turobiny skradało się trzech mężczyzn w

zniszczonych płaszczach wojskowych. Mężczyzna znajdujący się w środku, podtrzymywany przez swoich towarzyszy, włókł z trudem bezwładne nogi, zostawiając na śniegu dziwny ślad. Dookoła panowała głucha cisza zimowej nocy przerywana z rzadka szczekaniem psów.

Trzej mężczyźni posuwali się w milczeniu, ostrożnie, nasłuchując i przystając co chwila. Kulejący pojeździł cicho.

W blasku śniegu, na ciemnych ścianach chat widniały białe prostokąty obwieszceń. To hitlerowcy przypominali mieszkańcom wioski, że za pomoc udzieloną jeńcom radzieckim grozi kara śmierci. Wieś Turobiny leżała bowiem na szlaku prowadzącym z Majdanka, słynnego obozu śmierci.

Po krótkiej naradzie trzech mężczyzn zdecydowali się zapukać do odosobnionej nieco chaty. Jej gospodarz — Józef Zuliński zorientował się od razu w sytuacji. Trzej mężczyźni byli uciekinierami z obozu. Wpuścił ich do środka, zamknął starannie drzwi.

Tak więc w mroźną noc styczniową trzech znużonych, głodnych ludzi, zupełnie obcych, mówiących innym językiem znalazło schronienie w chacie polskiego chłopca. Gospodyni podała kolację, czas było myśleć o spoczynku. Nie mówiono wiele. Zbiegowie prosili o nocleg ze względu na chorego towarzysza. Rankiem mieli iść dalej.

Kiedy jednak zdjęto buty z nóg kulejącego, trzeba było pomyśleć o czym innym. Miał obie nogi zupełnie odmrożone, czarne, martwe. Zaczęła się już prawdopodobnie gangrena, konieczna była operacja. Operacja tego rodzaju — to znaczy szpital, wyjazd do miasta, kontakty z ludźmi. Chory zaś był jeńcem, zbiegiem z obozu. A dookoła byli Niemcy — był to przecież rok 1942.

Los obcego, mówiącego innym językiem człowieka, chorego oficera radzieckiego, za przechowanie którego groziła kara śmierci — zawisł nagle od tych prostych ludzi, do których przyszedł w mroźną styczniową noc. Niedaleko Zulińskiego mieszkała Adela Narowska. Ona to właśnie podjęła się zaopiekować chorym Rosjaninem. Dwaj jego towarzysze mogli odejść wczesnym rankiem, spokojni, że nie stanie się mu nic złego.

Pani Narowska wzięła go po prostu do swojej chaty. Okazało się wówczas, że przechowuje już jednego zbiegła z tego samego obozu. Okazało się także wtedy, że zbiegiem tym jest Mikołaj Turkow z Syberii, wyleczony jeszcze w obozie z tyfusu przez jeńca z odmrożonymi stopami. Jeniec ów bowiem był lekarzem i nazywał się Władimir Diegtiariew.

Doktor Diegtiariew pozostał więc u Adeli Narowskiej. Ona sama

była wdową, miała troje małych dzieci. Z nogami chorego było jednak coraz gorzej. Nie można było czekać dłużej, trzeba było podjąć jakąś decyzję. I chory ją podjął: dokonał operacji sam, wycinając martwe tkanki. Robił to tylko z częściowym znieczuleniem, gdyż nie miał przy sobie zbyt wiele nowokainy.

Mineły dwa długie miesiące zimowe. Głucha mała wioska, przechowywała dwu radzieckich jeńców, z których jeden leczył nie zagrożone jeszcze stopy.

Razem ze zdrowiem przychodziła chęć dalszej walki. W długie jeszcze wieczory przedwiosenne w chacie Adeli Narowskiej odbywały się tajne rozmowy. Diegtiariew omawiał z Turkowem organizację polsko-radzieckiego oddziału partyzanckiego. Do spraw tych wciągnięto najstarszego syna Narowskiej, Janka. Ona sama także wstąpiła do oddziału.

Zaczęło się nowe życie. Niebezpieczeństwo i śmierć krążyły nad chatą Narowskiej — odwaga i wiara w rychły koniec Niemców kazali je lekceważyć. Nadeszła wiosna, przyszło skwarne lato mazowieckie. Oddział partyzancki Diegtiariewa uzbrojony w karabiny uzbierane przez Janka w lasach, wykołębł 10 pociągów z niemieckimi żołnierzami i amunicją. W chacie Narowskiej, pod podłogą, zainstalowano radio.

Katastrofa przyszła w jesieni. W październiku 1942 roku Niemcy wpadli na trop partyzanckiego sztabu. W ciągu dwudniowej rewizji w chacie Narowskiej znaleziono radio i inne dowody partyzanckiej działalności. Pani Narowska i doktor Diegtiariew zdołali uciec od lasu. Cały jej dobytek został rozgrabiony i spalony. Ale i wtedy łączność Narowskiej z ruchem oporu nie została zerwana. Aż do pamiętnego roku 1945.

Adela Narowska i jej syn Jan zostali odznaczeni właśnie za swoją działalność w okresie okupacji. Za przechowanie radzieckiego oficera, za udział w partyzancie. Historia ta — głęboko ludzka, pełna prostego bohaterstwa, pogardy dla śmierci i wiary w zwycięstwo nad hitleryzmem nie jest historią jedyną. Takie wypadki w ciągu straszliwej drugiej wojny światowej były na ziemi polskiej zjawiskiem znanym wielokrotnie.

A jednak historia ta jest w Polsce najbardziej popularna. I nic dziwnego, że uroczystość w ambasadzie radzieckiej zainteresowała wielu Polaków. Wydarzenia opowiedziane bowiem tutaj, jak najbardziej zresztą autentyczne, stały się tematem bardzo w Polsce lubianej książki Igora Neverly — „Chłopiec z Salskich Stepów”. Oczywiście — tym chłopcem jest doktor Władimir Diegtiariew, jeden z ulubionych bohaterów młodzieży.

Regionalne ośrodki naukowe w Polsce

OD TRZECH LAT obserwujemy w Polsce szczególnie silny rozwój życia naukowego. Uniwersytety, politechniki, w ogóle wszystkie bardzo liczne w kraju wyższe uczelnie i ośrodki naukowe, gdzie uczy się około 150.000 studentów, przeżywają okres odrodzenia nauki polskiej jest to, że obok dawnych ośrodków nauki polskiej powstały, albo wznowiły swoją działalność liczne regionalne towarzystwa i ośrodki naukowe. Szczególna rola przypada tu instytutom naukowo-badawczym, które zajmują się sprawami naszych Ziemi Zachodnich oraz stosunkami Polski z Zachodem, w szczególności z naszym sąsiadem, to jest z Niemcami. Chodzi tutaj głównie o cztery instytuty a mianowicie: Instytut Zachodni w Poznaniu, Instytut Bałtycki w Gdańsku, oraz dwa instytuty śląskie to jest Instytut Śląski w Opolu i Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

Podział pracy między tymi instytutami według tego, czym się zajmują, jest najogólniej biorąc następujący: Główna rola przypada największemu instytutowi — Instytutowi Zachodniemu w Poznaniu, który zajmuje się całością zagadnień związanych z Ziemią Zachodnią a więc ich przeszłością, ich obecnym obliczem, ich możliwościami rozwoju na przyszłość.

O ile Instytut Zachodni zajmuje się problematyką dotyczącą całości naszych Ziemi Zachodnich i stosunków z Niemcami, o tyle pozostałe instytuty zajmują się szczegółowo pewnymi rejonami tych Ziemi. I tak Instytut Bałtycki — wskazuje na to sama nazwa — zajmuje się tymi rejonami Ziemi Zachodnich, które przylegają do morza Bałtyckiego, a więc określając to w przybliżeniu województwami, chodzi tu o województwa olsztyńskie, gdańskie, koszalińskie i szczecińskie. Specjalnością Instytutu Bałtyckiego natomiast jest zainteresowanie stosunkami Polski z jej sąsiadami w rejonie Morza Bałtyckiego, głównie z państwami skandynawskimi, zarówno gdy chodzi o przeszłość jak i czas obecny. Wiadomo przecież, że stosunki z tymi krajami, jak w ogóle dostęp do morza — tak ogromny dzięki granicy na Odrze i Nysie — miały dla naszego kraju zawsze duże znaczenie.

W instytutach śląskich

Dwa instytuty śląskie — opolski i katowicki — poświęcają swoją pracę jednej z najważniejszych dziedzin współczesnej Polski — Śląskowi.

W Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach na przykład pracuje obecnie już kilkanaście sekcji naukowych takich jak: historyczna, ekonomiczna, demograficzna, socjologiczna, etnograficzna, przyrodnicza, pedagogiczna, językoznawcza, zagadnień polsko-niemieckich i inne. Każda z tych sekcji grupuje po kilku specjalistów z danej dziedziny, którzy wspólnie proponują kierunek badań Radzie Naukowej Instytutu. Rada Naukowa ustala na podstawie tych propozycji długoplanowy i bezpośredni plan pracy. Wyniki prac ogłaszane są albo jako książki, albo w formie specjalnych biuletynów i wymieniane są także z innymi placówkami naukowymi w kraju i zagranicą. Niektóre problemy, które zostały już opracowane, albo nad którymi pracuje się w Instytutach Śląskich to takie zagadnienia jak historia języka polskiego na Śląsku, szkolnictwo polskie na Śląsku, obyczaje wśród górników śląskich, drogi powstawania nowych środowisk miejskich w takich zupełnie na nowo powstających wielkich miastach, jak Nowe Tychy pod Katowicami. Jedną z najważniejszych prac wydanych obecnie przez Śląski Instytut Naukowy w języku angielskim jest praca Józefa Kokota pt. „Logika Poczdamu”, która przedstawia argumenty za nienaruszalnością granicy na Odrze i Nysie.

Prace badawcze

Ważnym zadaniem instytutów regionalnych jest praca badawcza nad stosunkami polsko-niemieckimi, przy czym instytuty śląskie badają to szczególnie dokładnie, jak wyglądały problemy polsko-niemieckie na Śląsku. Szczególnym zadaniem na tym odcinku jest śledzenie działalności tych wszystkich odwetowych i rewizjonistycznych sił w Niemczech, które nie chcą dopuścić do znormalizowania stosunków Polski z całym narodem niemieckim, wysuwają ciągle roszczenia pod adresem Polski, polskiego Śląska i granicy na Odrze i Nysie. W instytutach śledzi się dokładnie publikacje rewizjonistyczne w Niemczech, przeprowadza się ich analizę w specjalnych biuletynach, ułatwiając tym samym opinii polskiej rozpoznanie wśród tych sił w Niemczech, które chcą porozumienia z Polską i uznania jej obecnych granic — co oznacza pokój w Europie — i wśród tych sił, które tego nie chcą.

Instytuty współpracują jako autonomiczne ośrodki naukowe z podobnymi instytucjami zagranicą nie tylko przez wymianę publikacji ale przez bezpośrednią współpracę naukowców. Przykładem takiej współpracy jest współpraca historyków polskich i historyków z Niemieckiej Republiki Demokratycznej przy badaniach nad dziejami trzech powstań górnośląskich w latach 1919, 1920, 1921, albo też współpraca instytutów śląskich w Katowicach i Opolu i Instytutem Śląskim w Opawie w Czechosłowacji.

Trzeba na zakończenie wspomnieć o tym, że praca Instytutu jest w ogólnych zarysach koordynowana przez specjalną Radę Naukową, złożoną z przedstawicieli poszczególnych instytutów. Prace nad badaniami stosunków polsko-niemieckich prowadzonymi w Polsce głównie w wymienionych instytutach naukowych koordynowane są przez specjalny Komitet Koordynacyjny Badań Niemcoznawczych, który ma swoją siedzibę przy Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych w Warszawie, i składa się również z naukowców-specjalistów tej dziedziny. Sekretariat tego komitetu wydaje co miesiąc biuletyn informacyjny, w którym odnotowane są wszystkie ważniejsze książki ukazujące się na rynku wydawniczym w zakresie tematyki polsko-niemieckiej oraz ważniejsze artykuły na ten temat zarówno w prasie polskiej jak i obcej.

Rudolf BUCHALA



Włodzimierz Diegtiariew wśród uczniów krakowskich.



Dunajec płynie miejscami wąskim korytem prosto w postrzępione skały i nagle pozornie znika.



Górale przygotowują „pięciorkę” do podróży w baśniowy świat Pienin. „Cółno” wydtubuje się z jednego pnia topoli lub lipy.

NA DUNAJEC Z PRAWY

DUNAJEC jest dzieckiem gór, jego kolebką są Tatry. Tu na skalnych szczytach rodzą się małe nitki strumyków, pędzą bez wytchnienia ku dolinom, przemykają między kamieniami, czasem złością sobie drogę w podziemnych korytarzach, potem znowu wydobywają się na zalane słońcem zbocza. Nitki pęcznieją, bogacą w wody innych strumyków, zamieniają się w rwące potoki. Tak powstają dwa Dunajce: Czarny i Biały. Koło Nowego Targu oba łączą się i odtąd jest już tylko jeden Dunajec silny i pełen energii. Szeroką doliną, z jednej strony mając Tatry, z drugiej Gorce, mknie on ku Czorsztynowi, gdzie zaczyna się zaczarowana kraina Pienin.

Tu rzeka, jak gdyby starając się dotrzeć do każdego jej zakątka, wyczynia fantastyczne łamańce, wpada na przepaściste ściany, od których odstępuje, dostojnie w stałniej chwili, opływa ostre turnie, wciska się w wąskie koryta, mrużąc z niezadowolenia, by potem nagle rozlać się szeroko w górskie jeziora nie mające na półorodzie odpływu.

Pieniny należą do pereł polskiej przyrody, a jedną z ich głównych atrakcji jest spływ flisackimi czołnami przez przełom Dunajca. Przebycie wodą 24-kilometrowego odcinka od Czorsztyna do Szczawnicy każdy miłośnik przyrody zaliczy do swoich najwspanialszych przeżyć. Jak w kalejdoskopie przewijają się przed oczyma turystów coraz to fantastyczniejsze widoki, pozostawiając niezatarte wrażenie. Prymitywne czołna góralskie wyściane z jednego pnia topoli czy lipy, zdają się być jakimiś archaicznymi zabytkami.

Funkcje przewoźników po zaczarowanej krainie pełnią pienięscy górale-flisacy. Ich malownicze stroje, stoicki spokój, z jakim zręcznie kierują czołnami, okraszony jedynym, góralskim dowcipem opowieści, którymi częstują turystów — wszystko to dodaje spływowi swoistego uroku.

Pienięskie flisactwo ma już z górą stuletnią tradycję. Pierwotnie górale posługiwali się tylko jednym, wyciosanym z wielkiego pnia świerka czołnem i to wyłącznie



Pieniński flisak.



Widok na Dunajec ze szczytu Sokolicy.

NAJCU M JAZDY

Zdjęcia:
Karol
HARĘDZIŃSKI

do połowy ryb lub jako środkiem komunikacji między wioskami. W połowie ubiegłego stulecia wybudowano w głębi przełomu, wówczas po węgierskiej stronie Dunajca restaurację — cel spacerów szczywnickich kuracjuszy

Ktoś wpadł na pomysł, aby gości odwozić w dół rzeki złączonymi w „dwójki” góralskimi czółnami. Tu rystyczne „rejsy” flisaków zyskiwały sobie coraz większą popularność. Z czasem zaczęto wiązać po trzy, cztery, pięć czółen, zabierając w ten sposób jednorazowo więcej pasażerów, a początek trasy spływu przeniesiono stopniowo w górę rzeki aż do Czorsztyna.

Początkowo górale na własną rękę „łapali” gości, co było oczywiście źródłem wielu nieporozumień. W roku 1934 flisacy zrzeszyli się w Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich na Rzecz Dunajcu, które zapewniło każdemu równą ilość spławów w ciągu sezonu, a tym samym sprawiedliwy podział zysków. Dba ono również o utrzymanie starych tradycji i zachowanie przepięknego góralskiego stroju. Jednym z jego zadań jest także kształcenie flisackiego „narybku”.

Flisacka kadra liczy dziś 350 górali. Wielu z nich już pół życia spędziło na wodzie. Jednak nie łatwo otrzymać patent na flisaka. I w tym zawodzie istnieje hierarchia, której stopnie pokonuje się z biegiem lat.

Najstarsi rangą i oczywiście najbardziej doświadczeni — to majstrowie, średni lokatę zajmują flisacy, a najmłodsi, adepci, noszą skromną nazwę pomocników. Trzy lata nauki i pomyślnie zdany egzamin dzielą każdego z niższych szczebli od awansu na wyższy. Szkolną ławą jest... czółno. Na nim, pod czujnym okiem majstra, pomocnik przez trzy sezony zdobywa flisackie ostrogi.

Poza umiejętnościami „technicznymi” flisackie ABC obejmuje znajomość gór, ich fauny i flory, a to po to, aby flisak potrafił w ciekawy sposób wzbogacić wiedzę turysty o Pieninach.

A potem, gdy egzamin wypadnie pomyślnie — kandydat na flisaka otrzymuje „dunajskie prawo jazdy” — przywilej dokonywania samodzielnych spływów. (tk)



Konferencja Wysokiej Komisji, która egzaminowała kandydatów do flisackiego stanu.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(40)

Teresa Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej 36 w Warszawie. Od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, życie jej upływało w zupełnej samotności. Niezwykłe wydarzenia wniosły w to życie duże zmiany. W domu na Bliskiej 36 zostaje zabity Walczak, lokator z IV-go piętra. Walczakowa wyznaje, że to ona zabiła męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa zgłasza się sama na milicję. Na jej prośbę dziećmi opiekuje się Teresa Majewska, która nie rezygnuje z przyniesienia pomocy Walczakowej w jej strasznym położeniu. Teresie pomagają w jej poczynaniach adwokat Zamorski i doktor Gawra. Z osobą Wiktora Gawry łączy się w marzeniach Teresy tęsknota za szczęściem.

— Prawdę, samą prawdę — Zamorski oczy przymknął, jakby pod powiekami tę scenę miał schowaną i cały może film o swoim życiu wówczas, bujnym młodością.

— A wtedy — ciągnął olbrzym — mecenas wstał, palec do mnie wyciągnął jak rewolwer i do piersi mi przykładł: „Bronić cię mam łobuzie — mówi — Z urzędu mi twoją sprawę przydzielono. Ja cię będę bronić za darmo, a tak solidnie jak za pieniądze. Bo podobasz mi się, Leopard, wiem coś nie coś o tobie i chcę ci tę głupią głowę ocalić. Ale nie za darmo”. — I palcem mi przed nosem kiwa. — „Honor ty jakiś tam swój, Leopard, masz?”. — „Mam — odpowiadam i na równe nogi się zrywam — Ja już nigdy, nigdy więcej, panie mecenasie.” Trochę myślałem, że tak trzeba gadać, a trochę prawdy w tym było, bo dziewczynkę poznałem wtedy taką jedną, bardzo porządną... A ten czarny pan rękę mi na ramieniu kładzie i sadza z powrotem: „Ty mi tu bujdz nie gadaj”. — I znow palcem grozi — „Ja w to nie wierzę, że ty nigdy, bo ani nie wytrzymasz, ani policja nie da ci już zostać uczciwym człowiekiem. Jak wyjdiesz z mamra i tak posady żadnej, roboty żadnej przyzwolonej nie dostaniesz, a policja przy każdym napadzie do paki cię będzie brać na dwie doby, żebyś się tłumaczył. Więc tak czy inaczej na lewo będziesz musiał zarabiać. Mnie, Leopard, chodzi o co innego. Musisz mi dać słowo honoru, że nawet jak będziesz na bakier z prawem, nigdy, rozumiesz nigdy, nie zabijesz, krwi nie przelejesz. Widzisz, kradzież, oszustwo i takie inne rzeczy, rozmaicie można oświecać, to są — powiedział mecenas — uczenie i tak dalej. Ale człowiek to powinna być zawsze świętość. Dasz słowo honoru?”. No i co państwo powiecie, dałem słowo.

Mecenas uniósł ciężkie powieki:

— A czy dotrzymałeś tego słowa, że tak lekko to dziś przypominasz? Zдай sprawę. W o czy mi patrz!

— Z zapalem olbrzym huknął na cały pokój:

— Dotrzymałem. Specjalnie do takiego jednego chodziłem potem na naukę, co mnie bok-sować nauczył, jak gościa zaprawić, żeby palcem nie ruszył i w sam raz, żeby mu krzywdy nie zrobić... Tylko raz wie pan mecenas, powiem szczerze, dwaj żandarmi w drogę mi weszli. Opadli jak psy wilka. Więc chwyciłem jednego jedną ręką, drugiego drugą... No i już więcej nie wstali. Panowie w żelaznych melonikach...

— No to było co innego. Wojna. Na wojnie nie obowiązuje żadne tam słowo honoru. Nawet twoje, Leopard — westchnął Zamorski.

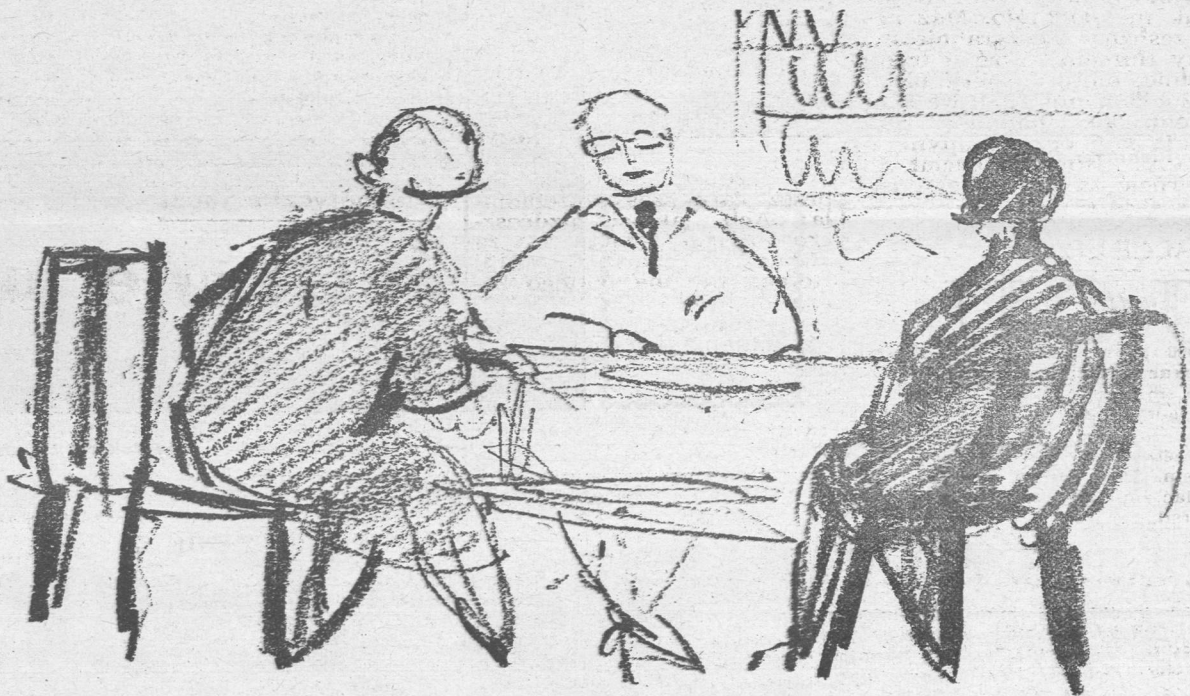
— Więc proszę państwa — olbrzym powracał do przerwanej opowiadania — przyszła rozprawa. Tu mi się dopiero oczy otworzyły. Mecenas mówił sześć godzin, ale nie po próżnicy. O nie! Życie moje całe tak przedstawił, że wszyscy płakali i ja z nimi. Nawet prokurator łączył sobie rękawem togi ocierał. Jaka pan mecenas mówił, to ja dopiero zrozumiałem, co mnie do tych napadów pchało: i ojciec alkoholik i że sierota się chowałem bez mamy i że warunki bezdomnego w „Polusie” i że szkoła

dla mnie nie było i pracy także. Więc mi zmieniły kwalifikację i już to były tylko napady rabunkowe, ale bez chęci zabijania. Dostałem pięć lat.

— No, a co dalej z tobą się działo, Leopard? — pytał Zamorski.

— A no cóż, pięciu lat nie odsiedziałem, bo mnie wojna przed terminem ułaskawiła. Jak klawisze zwiali, tośmy z chłopakami drzwi porozwalali i na wolność. Trochę się jeszcze we wrześniu do Niemców postrzelało, a potem człowiek wziął się do robienia bimbru i za dostarczanie zagrychy. A czasem... hm... w środku takiej świni karabin maszynowy siedział. W powstaniu też się było... — Wydawało mi się, że Leopard świadomie przesiłgiwał się tylko nad swoimi bojowymi czynami. — A potem przyszła wolność, no i...

— No i po trzynastu latach znajduję się w roli właściciela czy też zarządzającego chuli-gańskiej meliny. — Mecenas zmarszczył się groźnie i przemawiał bardzo serio. — Nie mogę jakos wykorzystać tej wojny i zmiany,



ażeby stać się uczciwym człowiekiem? Trzeba było tylko trochę wysiłku. Ale ciebie złe zawsze ciągnęło. Nic dobrego.

Leopard nie obruszył się na reprimendę. Opuścił oczy i starał się usprawiedliwić:

— Pojechałem, panie mecenasie, na te Ziemi Odzyskane i chciałem, naprawdę chciałem uczciwie pracować. Ale co ja mogę na to poradzić, kiedy łatwiej mi jakoś szedł szaber niż praca. Już takie te łapska mam jakieś złodziejskie.

— Jak historia cię nie zmieniła, to już nie cię nie zmieni, Leopardzie — mecenas z rezygnacją machnął ręką. — A do mnie przyjsz nie mogłeś? Poradzić się. No cóż, moi drodzy państwo, niedługo świt. Pójdziemy chyba do domu. — Zamorski zwrócił się do nas, jakby dając do zrozumienia, że z dawnym klientem skończył już obrachunki.

Leopard chwycił go za rękę:

— Ja nie przychodziłem, panie mecenasie, bo nie wiedziałem, gdzie pana szukać, myślałem, że pan gdzieś może w świecie hula. Ale chciałem, myślałem o panu. I tak się ucieszyłem, jak pana tu zobaczyłem. A pan się gniewa na mnie. Pewno i słusznie. Ale moja dola parszywa.

Gdy mówił to, jakby się skurczył, zmniejszył, stracił siły i dobry humor.

— No, nie martw się, stary — Zamorski klepnął Leoparda po łopacie. — A powiedz mi jeszcze jedno: taki Walczak tu do ciebie na wódkę nie przychodził?

— Ten, co go kobita siekierą zarąbała?
— Ten sam.

— Przychodził, przychodził. Całe szczęście, że go diabli wzięli!

— A co, klóciłeś się z nim?
— Z nim i z całą jego bandą. — Głowę zrobił nieznaczny ruch w kierunku pozostałych stolików i ściszył głos. — Bo ja sobie też powiedziałem: „Ty — Leopard, możesz wódkę po cichu trzymać i kradzionym czasami zahadlować, tylko do krwi i zbrodni nigdy ręki nie przyłożysz”. Ale też pan wie, jak to jest, jak się taki interes prowadzi. To zaudzierać z bandą się nie da.

— Więc Walczak i oni... — niemal krzyknęłam.

— Zamorski przerwał mi:

— Nic, nic, co nas to obchodzi, pani Tereso.

Leopard spojrział przenikliwie na mecenasa: — Czy pan mecenas... Czy pan mecenas znów nie ratuje czyjejs głowy? Bo ja...

Siwy pan ziewnął, nie odpowiadając na pytanie.

— Wiecie co, państwo, starzejcie się. Już nie te czasy, żeby noce zarywać. Bardzo was przepraszam, ale już marzę o łóżku. Chodźmy już, chodźmy.

Wszyscy wstaliśmy od stolika, a mecenas pozornie niedbale zwrócił się do olbrzyma:

— Chciałbym jeszcze z tobą porozmawiać. Przyjdź do mnie jutro po południu. — Spojrzał na zegarek. — Właściwie dziś po południu. Dobrze?

I rzucił Leopardowi swój adres. Ten adres powtórzył i nadal spoglądał na mecenasa, jakby chciał przeniknąć jego myśli.

— Przyjdę na pewno, panie mecenasie. A teraz odprowadzę państwa.

I odgarnął przed nami kotarę.

Obejrzałam się za siebie. Raz jeszcze chciałam rzucić okiem na dziwny świat, o którym tyle czytałam, a który dziś stał się dla mnie realny. Ludzie przy obu stolikach trwali w po-

zach niemal takich samych, w jakich ich zastaliśmy przed kilkoma godzinami, jak gdyby stanowili trwałą i niezmienną dekorację lokalu. Mężczyźni i kobiety wpatrywali się we mnie beznamiętnie. Tylko z prawej strony błysk, błysk jak klingi uderzającej o kamień. Spojrzenie — czarne i nienawistne. To Piorun wstał już z łóżka i z trupiej prawie niebieskości sińców, czyniących jego twarz jakby potwierdzeniem wizji jakiegoś malarza-abstrakcjonisty, śle ku mnie spojrzenie czarnych oczu, gorące i niezapomniane. Jego spojrzenie przewierca mnie na wylot, przedziera się poprzez moją świadomość, zamroczoną zmęczeniem i osiada w tym ośrodku mózgu, który włada wizjami sennymi.

Ale oto kotara za nami opada, jak kurtyna w eleganckim kinie, gdy gasną melodie i napis na ekranie obwieszcza koniec seansu. Zamyślona schodzę na dół. Podtrzymuje mnie ramię mocne, jakby sam rycerz Giewont stanął nareszcie na nogi i podpierał mnie swoją kamienną ręką. To ramię Leoparda. Każdy mój krok poprzedza owalny placek światła latarki, którą Leopard trzyma w drugim ręku. Gdybym tak wchodziła na górę, mogłabym sądzić, że któryś z archaniołów na skrzydłach unosi mnie do nieba.

Dalszy ciąg do Tygodnika

K O B I E T A I D O M

Głos ma Michalinka

SZEROKI GEST

KOBIETY lubią rozrzutnych mężczyzn. Lubią, gdy wychodząc z nimi nie liczą się oni z groszem, zamawiają najdroższe potrawy w restauracji, dają wysokie napiwki i kupują najlepsze miejsca w teatrze. Wszystko to kobiecie się podoba, ale aż do momentu, gdy tenże mężczyzna zostaje jej mężem. Wówczas ten jego szeroki gest zaczyna ją mocno denerwować.

Tak jest ze mną. Wprawdzie mój mąż zbytnią rozrzutnością nie grzeszy i nieraz muszę cały miesiąc gderać zanim mi kupi rowy kapelusza, ale za to gdy wychodzimy gdzieś w towarzystwie, od razu okazuje szeroki gest.

Spotkaliśmy się w sobotę z moją koleżanką Maniusią i Romanem, i poszliśmy do kina. Staliśmy przez chwilę w ogonku i ja tak manewrowałam, aby Roman był najbliżej kasy. Nic mi jednak nie pomogło. Mąż mój przesiadł się zgrabnie między tłumem i wrócił tryumfalnie, niosąc cztery bilety. Rzuciłam mu zjadliwe spojrzenie, ale Maniusia spojrziała nań oczarowanymi oczami. Roman chciał mi zwrócić za dwa bilety, lecz

mąż mój krzyknął z godnością: „Nie ma mowy!” (Patrzcie mi, jaki bohater).

Po kinie chcieliśmy coś przegryźć. Zamówiłam sobie skromnie parówki, ale Maniusia zachciało się eskalopków z sałatą. Jeśli ona eskalopki, to czemu ja nie mam zjeść jeszcze kompotu? I tak wypadnie po tołowie dla wszystkich...

Ale gdzie tam! Mąż mój skwapliwie porwał rachunek i zapłacił. (Myślałam, że pękne). Akurat tyle ile para letnich pantofelków dla mnie).

— On jest doprawdy czarujący — szepnęła mi Maniusia, a Roman udawał, że się gniewa i powiedział stanowczo:

— To w takim razie ja was proszę na kawę! (Wielkie rzeczy, kawa po czterdzieści franków!).

— Nie! — zawołał mój mąż — na kawę pójdziemy do nas. Mamy świetne ciasto w domu.

(Co on sobie myśli! To ciasto upiekłam na niedzielę, bo teściowa ma przyjechać). Niemniej przyklasnęłam serdecznie tej propozycji.

W drodze Maniusia mi przez cały czas szczeniowała: „Ach, jak ci zazdrościsz takiego męża. Co za światowy człowiek. Mój Roman nie ma takiego zacięcia.

Jej Roman nie ma zacięcia, ale za to Maniusia ma nowy płaszcz, modną bluzkę i śliczne pantofelki. Zdenerwowała mnie tym i tym swoim szczeniowaniem i słodkimi spojrzeniami, jakie rzucała w stronę mego męża. Na złość uśmiechnęłam się zalotnie do Romana. Wziął mnie wówczas pod ramię... Nie wiem jak to się stało, ale nazajutrz spotkaliśmy się tylko we dwójkę. I wiecie — okazało się, że ma on jednak zacięcie i szeroki gest i zaprosił mnie do najdroższego lokalu...

Bardzo lubię takich rozrzutnych mężczyzn. Ale tylko — gdy są cudzymi mężami...

DLACZEGO POCIĄGI

OPÓZNIĄ SIĘ W INDIACH

Dyrektor zarządu kolei indyjskich w ten sposób usprawiedliwiał stałe opóźnianie się pociągów w okręgu Indii Nagpur: „Wynika to z faktu, że w pociągach tych przychodzi na świat około 180 dzieci rocznie”.

Rady od serca

Proszę pani! Mój mąż ma taki zwyczaj, że jak zaprosi gości do domu, to każe mi wszystko przygotować, i podać do stołu, ale nie pozwala mi siadać przy stole i rozmawiać z zaproszonymi. Czy pani zdaniem tak powinno być?

Niepewna

Nie, proszę pani, tak nie powinno być. Są sytuacje, w których mąż zaprasza wyłącznie męskie towarzystwo i wtedy czasem żona może nie brać udziału w ogólnej rozmowie, a nawet może nie zasiadać przy stole. Ale

to nie powinno być zasadą. Ponadto przecież chyba nie tylko mąż zaprasza gości. Czasem zaprasza ich pani, czasem zapraszacie oboje i wówczas oczywiście oboje ich zabawiacie, jako gospodarze. Powinna pani o jednym pamiętać: czy przyjęcie jest tylko „męskie” i pani jedynie podaje do stołu, czy przyjmujecie gości razem — zawsze trzeba, aby pani była porządnie, odświętnie ubrana, uczesana, a nie pokazywała się gościom „prosto od garnków” w załuszczonej fartuchu.

ANNA

XXI SALON RADIA I TELEWIZJI W PARYŻU

Jak w latach poprzednich, Salon Radia i Telewizji i w tym roku cieszył się wielkim powodzeniem. Stanowi on bilans osiągnięć w dziedzinie radia i telewizji francuskiej. Ilość wystawców przekraczała setkę. Techniczne postępy od ostatniego salonu nie są zapewne rewolucyjne, jednakowoż liczne ulepszenia w odbiorze, a szczególnie w prezentacji zaciekały zwiedzających. Wielu spośród nich wybiera swój aparat na wystawie, czy to mały przenośny, czy też z ogromnym ekranem 70 cm. Już nie mówiąc o pięknej szafie, w której umieszczone są razem aparat telewizyjny, radiowy, elektrofon, „classeur” na płyty — no i elegancki bar.

Specjalną atrakcją salonu był mały basen, na którym pływały łodzie miniaturowe, wykonujące rozkazy centralnego nadajnika radiowego. Kierowanie na odległość budziło powszechną uwagę młodzieży, gdyż w tej dziedzinie jest ogromne pole do nowych osiągnięć i zdobywanie dróg do innych światów.

Kosmetyczka radzi

Jesienne upiększanie cery

POD koniec lata cera nasza jest podniszczona działaniem silnych promieni słonecznych i wiatrów. Te usterki są jednak powierzchowne i możemy je łatwo usunąć kilkoma prostymi zabiegami.

OCZYSZCZANIE

Przede wszystkim należy twarz dokładnie oczyścić. W okresie letnim pory rozszerzają się i tu i owdzie zaczynają wykwiatać czarne, brzydkie wygry. Dotyczy to nie tylko cery tłustej ale również i suchej w wyniku używania kremów i oliwy do opalania.

Pierwszym zabiegiem będzie więc gruntowne oczyszczenie twarzy.

Przykrywamy głowę ręcznikiem, żeby nie psuć fryzury i pochylamy twarz nad naczyniem z gotującą się wodą na przeciąg 10 do 15 minut. Na cerę suchą dobrze jest wrzucić do gotującej wody 20 główek rumianku. Następnie przystę-

pujemy do wyciskania węgryw specjalnym aparacie zwanym „tire-comedons”, który można nabyć w aptekach w cenie od 280 franków. Odradzamy stanowczo wyciskanie węgryw paznokciami, zanieczyszczającymi skórę i zostawiającymi ślady na twarzy. Po usunięciu węgryw nacieramy twarz watką zwilżoną w alkoholu 90 procentowym.

ODŻYWIENIE

Wysuszoną w okresie letnim skórę trzeba następnie odpowiednio odżywić. — Słońce wyciągnęło z tkanek wodę nadającą skórze miękkość i świeżość. Trzeba więc jej tę wodę przywrócić przez codzienne wklepywanie (1) na noc kremu tłu-

stego i nawadniającego (creme hydratante).

Drugim czynnikiem odżywczym jest naturalna maseczka. Co dzień w ciągu tygodnia nakładamy na twarz na 20 minut ciekłą warstwę żółtka jaja, odrobinę soku pomarańczowego albo oliwy. Uwaga! Maseczki stosuje się po uprzednim oczyszczeniu twarzy parówką.

Jeśli w lecie przybyło ci kilka cieniutkich zmarszczek, możesz je usunąć wklepując co wieczór krem z mleczką pszczołowego albo serum. Kremy te przywracają życie zamierającym komórkom skóry.

1) Kremy należy wklepywać w skórę koniuszkami palców a nie wcierać.

MLEKO — WAŻNY PRODUKT W JADŁOSPISIE DOMOWYM

Mleko jest produktem niedocenianym przez wiele gospodyń i na ogół w jadłospisie domowym odgrywa zbyt małą rolę. A przecież należy dawać je nie tylko dzieciom ze względu na wysokie wartości odżywcze.

Mleko zawiera tłuszcz tak samo jak masło, białko — jak mięso czy jaja, cukry — jak mąka czy ziemniaki.

Wzajemny stosunek tych składników sprawia, że mleko jest pełnowartościowym produktem odżywczym.

Wszystkie składniki mleka są łatwostrawne i organizm ludzki prawie całkowicie je wyzyskuje.

Należy więc je wprowadzać do jadłospisu domowego i to w różnych postaciach: jako napój, zupy

mleczne, mleko kwaśne, jogurt, kremy, i to zarówno latem jak i zimą.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSZUKUJE SIĘ pracownicy domowej, w wieku od 30 do 50 lat, do dwójga osób w Paryżu. Mieszkanie lub bez. Referencje wymagane. Zgłoszenia nadsyłać do Administracji T. P., która przekaze.

Janek poszukuje koleżankę, Panię DIESTEL, b. tancerkę z baletu Tatyany Wysockiej. Wszelkie wiadomości kierować do Administracji T. P., która przekaze.

MODA-MODA-MODA-MODA

KOSTIUM „PASSE-PARTOUT”



Wykonany z granatowego lub zielonego welwetu (velours côtelé), przybrany złotymi guzikami. Zakład długi. Pasek poniżej talii, luzny. Na ramionach patki. Model firmy CHLOE. Na wykonanie potrzeba (rozmiar 44): 2 m. 60 welwetu szerokości 140, 2 m. 20 podszewki.

PALCE LIZAC

MIZERIA Z OGÓRKÓW ZE ŚMIETANĄ

400 gramów ogórków, 1 łyżka siekanego persil, trochę cukru, 1/8 śmietany.

Ogórki umyć, obrać, poszatkować lub zetrzeć na grubej tarce. Śmietanę wymieszać z solą i cukrem. Ogórki ułożyć na salaterce, zalać śmietaną, posypać siekanym persil.

KOTLETY MIELONE Z GRZYBÓW

500 gramów świeżych grzybów, 90 gramów tłuszczu, 60 gramów cebuli, 100 gramów czerstwego chleba, 1/8 litra mleka, 1 jajo, sól, pieprz, 1 łyżka siekanego persil, 50 gramów tartej bułki.

Świeże grzyby oczyścić z piasku i ziemi, opłukać pod bieżącą wodą. Poszatkować, udusić pod przykryciem z pokrajaną cebulą i tłuszczem. Jeśli potrzeba wlać 2-3 łyżki wody. Następnie odparować. Chleb namoczyć w mleku, odcisnąć, przepuścić przez młynek, dodać jajo, sól, pieprz, siekaną zieleninę i starannie wymieszać. O ile masa jest za rzadka wsypać 2-3 łyżki tartej bułki i kształtować z masy nieduże kotleciki. Smażyć na silnym ogniu z dwóch stron na złoty kolor. Podawać z ziemniakami.

Prenumerując

„Tygodnik Polski”

o s z c z ę d z a s z :

kwartalnie 120 fr.

półrocznie 340 fr.

rocznie 780 fr.

POLSKIE BIURO PRAWNE
M. ZONAND

(Istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — PARIS (10)

Tel.: NOR 21-00. Metro: Strassbourg-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróże, handlowe, wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturalizacje, metryki urodzenia, akta śmierci, testamenty, sprawozdanie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju; podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

ROK SZKOLNY, ROZPOCZĘTY DUŻE ZMIANY W LICEUM POLSKIM W PARYŻU

W gmachu Liceum Polskiego przy rue Lamande, odbyło się uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego, którego dokonał dyrektor Liceum, p. Dobosiewicz. Po odśpiewaniu hymnów narodowych Francji i Polski w imieniu zespołu pedagogicznego przemówił profesor Janczewski omawiając zadania oczekujące uczniów w nowym roku szkolnym. Po profesorze Janczewskim zabrał głos prezes samorządu szkolnego, uczeń XI klasy, Łukaszewski.

Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna na program której złożyły się pieśni francuskie i polskie oraz recytacje wierszy.

Uroczysty pierwszy dzień nowego roku szkolnego zakończony został wspólną kolacją oraz zabawą taneczną.

Zaczął się nowy rok szkolny. Nowoprzybyli i starsi uczniowie zapoznawali się z okolicznościami. Dyrekcja i rada pedagogiczna historycznego gimnazjum stanęła w obliczu szeregu bardzo trudnych problemów. Najważniejszy z nich, a może i najtrudniejszy do rozwiązania — to sprawa gdzie umieścić zgłaszających się ciągle jeszcze do szkoły nowych kandydatów na uczniów. Chciano by przyjąć wszystkich. Niestety, ciasnota staje się coraz większa, i nie można zagęszczać pokoiów i klas ponad obowiązującą normę.

Co stało się powodem bardzo dużego napływu w tym roku nowych uczniów?

Decydujący wpływ wydaje się mieć fakt, że szkoła stała się dwujęzyczna. Liceum wychowuje rokrocznie wiele młodzieży, która pozostaje po skończeniu szkoły we Francji i w Belgii i dlatego też program szkół francuskich jest jej bardzo potrzebny. Kontakty szkoły ze społeczeństwem francuskim i z wychodźstwem są coraz ściślejsze. Liceum wyszło ze stanu izolacji. Piękna postawa sportowców w akademickich rozgrywkach Paryża, dobry poziom zespołu tanecznego i chóru Liceum oraz udział ich w imprezach tak polskich jak i francuskich są tego najlepszym dowodem.

Znacznie wzrósł poziom nauki, chodzi tu przede wszystkim o przedmioty ścisłe, nauczanie których nabrało charakteru bardziej praktycznego dzięki dobrze wyposażonym pracowniom.

Pisaliśmy o dwujęzycznym charakterze szkoły. Dyrekcja nie re-

zygnując z realizacji polskiego programu nauczania stara się do niego dołączyć program szkoły francuskiej. O tym, że daje to dobre wyniki świadczy najlepiej fakt, że w roku ubiegłym 90 procent zgłoszonych kandydatów zdało pomyślnie „certificat d'etude primaire”. Starsze może być wyniki podczas egzaminów „brevet elementaire”. Nie należy jednak zapominać, że były to pierwsze

kroki, że rok ubiegły był rokiem eksperymentalnym.

Dyrektor Liceum, p. Dobosiewicz, który udzielił nam tych informacji, podkreślił, że absolwenci Liceum w przyszłości będą należycie przygotowani do kontynuowania studiów we Francji.

Szkoła batignolska wzbudza coraz większe zainteresowanie nie tylko wśród ludności polskiej, ale i wśród Francuzów. Telewizja francuska w swoim programie szkolnym nadała rozmowę dwóch uczniów o historii szkoły i o Polsce. Francuska kronika filmowa wypuściła na ekrany film dokumentarny o życiu szkół cudzoziemskich w Paryżu. W filmie tym w sposób bardzo sympatyczny pokazano życie jednego pokolenia Polaków we Francji.

Zmiana programu nauczania, dogodne warunki materialne (opłata w bursie wynosi 9.000 fr. miesięcznie) — oto główne przyczyny coraz większej popularności szkoły tak pozytywnej dla naszego Wychodźstwa. L. K.



W Liceum polskim w Paryżu.

„SKARB STEFANA ZIĘBY”

WYSTAWIŁ W LIEGE
ZESPÓŁ „KRAKUS”

Dnia 20 września w Domu Belgijsko-Polskim zespół teatralny „Krakus” wystawił sztukę sceniczną „Skarb Stefana Zięby”. Na przedstawienie przyszło około 100 osób. Głównym zespołowi wyrażano uznanie za dobre odegranie sztuki teatralnej, a najbardziej pani Popowskiej, która świetnie odegrała rolę Klimasowej.

Po sztuce na scenie zajęła miejsce orkiestra „Edy-Marian” i wesołymi melodiami zabawiła obecnych przez cały wieczór. W.K.

UWAGA SŁUCHACZE AUDYJCJI POLSKICH RADIA W NANCY

Zawiadamia się, że począwszy od 2 października br. Radio Lorrainne Champagne w Nancy nadać będzie audycje polskie w każdy piątek o godzinie 18,15.



P. Joachim Markiton, Katowice, Ul. Barbary 56 m. 1. — Jest uczniem Szkoły Ogólnokształcącej; interesuje się sportem i turystyką. Chciałby nawiązać kontakt z młodym Polakiem o podobnych zainteresowaniach.

P. Jerzy Jurkiewicz i P. Janina Prociw, Gdynia, Ul. Władysława IV 36 m. 1. — Są zapalonymi filatelistami. Pragną nawiązać łączność z młodzieżą emigracyjną. Proszą o dużo, dużo listów. Odpiszą na wszystkie.

P. Tadeusz Raczyński, Sosnowiec, Ul. Targowa 16. — Interesuje się filatelistyką, zbiera wiodokówki. Prosi o kontakt z rodakami z Francji, Anglii, Belgii i innych krajów.

P. Grażyna Widzewska, Gdynia, Ul. Świętojańska 141/20. — Interesuje się sportem i muzyką. Pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą polską z Francji.

Korzystając z uprzejmości „Klubu Przyjaciół” Bożena Dzieciwita przekazuje pozdrowienia dla miłej wychowawczyni p. Geriudzie Rzepczyk, koleżankom i kolegom z Francji, którzy razem przebywali na kolonii Polonii zagranicznej w Gdańsku — Oliwie.

Pan Albin TAJCHMAN, któremu została przyznana nagroda za najlepsze zdjęcie amatorskie jakie się ukazało w numerze 97 T. P., proszony jest o podanie swego dokładnego adresu, celem przesłania nagrody.

KOMUNIKAT KONSULATU W NANCY

Konsulat PRL w Nancy zawiadamia, że przedstawiciel Konsulatu będzie urzędował w terenie w październiku br. w poniedziałki dnia 5. 10. i 19. 10. w Metz oraz w piątki dnia 9. 10. i 23. 10. w Mulhouse.

Dnia 26 września br. zmarł w 64 roku życia Pan Franciszek Pachurka.

Pogrzeb w żałobie rodzinnej, redakcja „T. P.” składa wyrazy współczucia.

POSZUKIWANIE RODZIN

Antoni BILLEWICZ, s. Józefa i Marii z d. Kunciewicz, zam. Błonie koło Warszawy, ul. Narutowicza 8a, blok 11 m. 13, poszukuje ciotkę, Wandę NARUTOWICZ, lat około 70, ur. Billewicz w ziemi Witebskiej, obecnie zamieszkałą przypuszczalnie w Paryżu lub w Londynie.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tourneille, Paris (5) Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

ZAMAWIAJCIE NA ZIMĘ WSZELKIE MATERIAŁY WELNIANE

MĘSKIE I DAMSKIE

Próbki oraz ceny przesyłamy na żądanie. — Pisać:

AU BON GOUT

18, Route de Bondy, Aulnay-sous-Bois (S.-et-O.)

DOSTARCZANE BEZPŁATNIE NA CAŁĄ FRANCJĘ

CZYTELNICY PISZĄ ♦ CZYTELNICY PISZĄ ♦ CZYTELNICY PISZĄ ♦ CZYTELNICY P

DO « TYGODNIKA » O « TYGODNIKU » I O SPRAWACH KRYTYKI

Ponieważ od Czytelników napływają ciągle jeszcze listy z okazji wydania numeru 100 „Tygodnika Polskiego”, listy z gratulacjami, słowami uznania za wysiłki i osiągnięcia redakcji „Tygodnika” oraz życzenia dalszego rozwoju pisma, pragniemy za nie jeszcze raz serdecznie podziękować. Niektóre z tych listów zawierają, oprócz życzeń, również i sady krytyczne o „Tygodniku” i te listy są dla nas specjalnie cenne.

Pan E. Pieczura z Sedanu, na przykład, wyraża przekonanie, że dotychczasowa praca pisma na polu społecznym i kulturalnym wśród Polonii we Francji i Belgii była pożyteczna i stwierdza wysoki poziom pisma. Ale jednocześnie p. Pieczura krytykuje surowo powieść rysunkową, drukowaną na ostatniej stronie „Tygodnika” oraz okładkę jubileuszowego numeru. Rysunek okładki wiąże z prądami współczesnego malarstwa, które uważa za wyraz upadku sztuki. Ze stanowiskiem tym nie godzą się inni Czytelnicy, którzy w rysunku okładki (pędzla polskiej malarki Barbary Pniewskiej) dostrzegają kompozycję opartą na typowych wzorach ludowych, barwną i pogodną.

Co do „Tajemniczej Nieznajomej”, to jest to również sprawa gustu: jednym się ta powieść podoba, innym nie. Nie będziemy się wdawać w długą dyskusję nad literackimi i rysunkowymi walorami powieści, jedynie niezadowolonym z niej Czytelnikom podamy na pocieszenie wiadomość, że już wkrótce po zakończeniu „Tajemniczej Nieznajomej” rozpoczniemy druk powieści rysunkowej opartej o arcydzieło Henryka Sienkiewicza — „Krzyżacy”.

Ażeby zakończyć tych kilka uwag Czytelników o ich piśmie, przytoczmy jeszcze trzy opinie nadesłane z trzech różnych stron.

P. Sygnecki z Hawru powiada: „Bardzo lubię „Tygodnik”. Z zajęciem i emocją czytam artykuły o naszej Ojczyźnie. Jestem starym człowiekiem, mam 66 lat, we Francji już od 1916 roku”.

Podobnie p. Józefa Psiuka z Montey-St.-Pierre (Ardennes):

„Gdy tylko „Tygodnik” przyjdzie, to jeden drugiemu wyciąga go z rąk. Naprawdę aż śmiać się chce, gdy się patrzy, że każdy chciałby być pierwszym przy oglądaniu pisma”.

I wreszcie p. A. Lisiewska z Cite Jourdain, Morhange:

„Przez 7 dni nie mogę się doczekać na nowy numer. Powieść interesująca i naprawdę piękna, dużo wiadomości. Gdy w sierpniu jednego tygodnia nie został „Tygodnik” wysłany (16 sierpnia nie wydaliliśmy numeru, podobnie jak i w zeszłym roku z powodu wakacji — przyp. red.), to naprawdę się zmartwiłam”.

Dziękujemy za te życzliwe i miłe zdania. Prosimy nadal o opinie Czytelników, zawsze się z nią liczyć będziemy.

Warto przytoczyć listy, w których jeszcze raz poruszony został temat kolonii P.C.K. w Chateaudu-Roc. Przypomnijmy pokrótce, że w artykule zamieszczonym w „Tygodniku” pt. „Wakacje pod kwiatem magnolii”, zawarte były m. in. pewne uwagi krytyczne, które spowodowały replikę kierownictwa kolonii zamieszczonej w „Tygodniku” w numerze z dnia 23 sierpnia.

Czytelnik nasz, p. B. z dep. Lot-et-Garonne, powraca w swym liście do tego tematu i podnosząc wysokie walory kolonii ze zdziwieniem pyta, dlaczego reporter „Ty-

godnika Polskiego” wytknął w swym artykule pewne braki kolonii.

Swego rodzaju odpowiedzią na list ten może być wypowiedź p. J. M. z Paryża.

„O tym, jak ważną rolę odgrywają polskie kolonie letnie nie trzeba chyba nikomu mówić. Tak wielu ludzi powierza Czerwonemu Krzyżowi swe dzieci i docenia dobrodziejstwo tych kolonii, tak wiele pisano w prasie o świetnej organizacji tych kolonii (m. in. pisał o tym wielokrotnie i „Tygodnik”), aby trzeba było jeszcze kogokolwiek przekonywać, że kolonie PCK są b. dobre. Ale pozostaje inna sprawa — pisze dalej p. J. M., wyrażając opinię, że „nawet dobry stan rzeczy nie jest nigdy równoznaczny z ideałem i nie może wykluczać uwag krytycznych, bo zawsze jeszcze są dziedziny, w których można coś zmienić na lepsze, coś poprawić. Dlatego krytyka byle by była życzliwa i konstruktywna, zawsze może pomóc i powinna być przyjmowana życzliwie”.

Ze stanowiskiem tym zgadzamy się w pełni. A dowód? Prosimy sami o krytykę pisma. Również życzliwą i konstruktywną.

KARTKA Z DZIEJÓW PATRIOTYZMU WYCHODZYSTWA

« LABORATOIRE ŚLIZEWICZ » W SÈTE

Garstka powstańców o zapadłych i pociemniałych twarzach przedzierając się przez Europę do Francji. Zdawało im się, że może jeszcze tu, pod nieostygłymi popiołami imperium Napoleona Bonapartego, żarzą się iskry wolności, od których wybuchnie na nowo walka o wyzwolenie rozszarpanej rozbiorami ojczyzny.

Niewiele ich zostało z oddziału Jana Ślizewicza, ale wytrwale nieśli drogami i bezdrożami Niemiec i Francji swego rannego do wódce. Wszędzie spotykali ich otwarte serca ludzi — dla których Polacy walczący o wolność byli, jak nieraz przedtem i potem w historii, uosobieniem sumienia Europy.

Garstka żołnierzy z powstania listopadowego 1830-1831 roku zatrzymała się między Rodanem a Alpami — brak im już było sił. Dobrzy ludzie w Drome przywrócili ich życiu, dali pomoc i pracę.

Z upływem czasu topniała w Polakach nadzieja wyzwolenia kraju. Topniała złota legenda napoleońska. Kiedy w 1840 roku cała Francja święciła powrót prochów cesarza z Wyspy św. Heleny, Ślizewicz nie pojechał do Paryża, nie dołożył liścia wazrynu do niezliczonych wieńców laurowych. Zważył czy idea wolnej, niezawisłej Polski tworzyła napoleońskie Księstwo Warszawskie. Ślizewicz przestał mówić po polsku — ta mowa raniała mu zbyt głęboko serce, zbyt ścisnęła gardło. Nie mógł już mówić po polsku aż do śmierci.

Były powstaniec obrał drogę studiów na słynnym wydziale medycyny kilkusetletniego uniwersytetu w Montpellier, który niegdyś uczył samego Rabelais. Ślizewicz zdobył dyplom farmaceuty i che-

mika. Przeniósł się do największego po Marsylii śródziemnomorskiego portu Francji, do Sète.

Tu, w pobliżu Starego Basenu, założył laboratorium. Jego pięciu synów, urodzonych w Sète, zostało również farmaceutami. Laboratorium przeszło na syna, Pierre Ślizewicza. Po nim — objął je wykształcony również na farmaceutę i chemika syn jego, Casimir. Zaś prawnuk Jana, wnuk Piotra, syn Kazimierza, którego wyobraźnię od dzieciństwa rozbudzały tajemnice starego laboratorium w Sète — jest również chemikiem i fizykiem, młodym naukowcem, nadzieją atomistyki francuskiej.

Oto pasjonująca historia, ukryta pod napisem, który uderzył mój wzrok, kiedy szłam wzdłuż quai de la Resistance, podziwiając uroki jednego z najbardziej malowniczych portów Francji — Sète: „Laboratoire Ślizewicz”. Ta bezbłędna pisownia czysto polskiego nazwiska, nieuproszczona, choć z całą pewnością Francuzom bardzo trudno odczytać nazwisko napisane w ten sposób, kazała mi wejść do laboratorium i zapytać właściciela, czy jest Polakiem.

Nie, pan Ślizewicz jest Francuzem, jak Francuzem był jego ojciec, syn Jana. Cała rodzina żyje we Francji i mówi wyłącznie po francusku od dwóch pokoleń, mężczyźni są żonaci z Francuzkami, kobiety z Francuzkami.

A jednak — piękna i wrzuszająca jest дума tego wnuka polskiego powstańca 1830 roku, z polskiego pochodzenia, дума z własnej tradycji rodowej, дума z historii i tradycji narodu polskiego. Dowodem dumy — zachowane nazwisko. Dowodem — rysunki

herbu Ślizewiczów — Należę, które leżą w biurku w prawej górnej szufladzie, tak, że każdej chwili można je oglądać.

Pan Ślizewicz jest Francuzem pochodzenia polskiego — i to pochodzenie usilnie podkreśla. Żywo stoi mu w pamięci nie tylko historia dziadka-powstańca, ale interesuje go również wszystko, co dzieje się w Polsce współczesnej. Nie tai, że jego poglądy nie pozwalają mu na bezkrytyczny stosunek do Polski Ludowej, ale obiera drogę człowieka uczciwego — stara się wiedzieć o Polsce jak

najwięcej, a z bezstronnej informacji wysnuwa swoje własne, niezależne wnioski.

Niepokój o losy i przyszłość Polski wypływają u niego bowiem z gorącego pragnienia, które rodzina Ślizewiczów przeniosła nietknięte przez 130 lat swojego życia we Francji, z pragnienia, by Polska była wolna i szczęśliwa.

Historia rodziny Ślizewiczów, to historia postawy człowieka wobec narodu i tradycji, które go wydały, które stały u jego kołyski.

B.O.

POLSKI FILM „ORZEŁ”

W MEAUX

W niedzielę, 20 września, został wyświetlony na sali Saint Faron w Meaux film polski „Orzeł”. Na seansie był obecny przedstawiciel konsulatu w Paryżu p. Badowski, około 150 rodaków przybyłych z Meaux i okolic oraz trochę publiczności francuskiej interesującej się naszym krajem.

Obecni podkreślali, że chcieliby bardzo oglądać częściej filmy polskie w Meaux. H.I.

KU CZCI OFIAR OKUPACJI

ZŁOŻENIE PROCHÓW BOHATERÓW W LILLE
General de Gaule odstąpił pomnik

W sobotę, 19 września, o godz. 19 odbyła się w Lille uroczystość przeniesienia urn z prochami ofiar deportacji z krypty do wieży, w której spoczną na zawsze.

Prochy ofiar, które przeniesiono w pochodzie, pobrane były z 3-ch obozów śmierci, m. in. z Oświęcimia. Urny nieśli byli więźniowie obozów i synowie pomordowanych otoczeni ludźmi niosącymi zapalone pochodnie. Za nimi maszerowały kompanie wojska, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, organizacji Ruchu Oporu i b. deportowanych. Wśród delegacji była również delegacja kombatanów ZUPRO ze sztandarami w składzie: pp. Poziemski, Sikorski, Ciczim, Nowicki, Nagty, Wróbel i Kramarczyk.

Przed pomnikiem ofiar deportacji orkiestra 43 pułku piechoty i orkiestra miejska odegrały marsze żałobne, podczas gdy prefekt, burmistrz miasta Lille i prezes komitetu budowy pomnika złożyli urny z prochami a następnie inni

uczestnicy ceremonii podchodzili by złożyć hołd prochom.

W niedzielę 27 września prezydent Republiki Francuskiej general de Gaule dokonał uroczystego odstąpienia pomnika.

PORANEK FILMOWY
W TULUZIE

W niedzielę, 4 października, o godz. 10 w sali kina „Wilson”, Place Wilson, będą wyświetlane filmy polskie.

Poza aktualnościami z Polski dany będzie po raz pierwszy film „Popiół i Diament”.

Stowarzyszenie Polaków w Tuluzie serdecznie zaprasza wszystkich Polaków na ten poranek.

W MARLES-LES-MINES

W związku małżeńskie wstępują Ernest Szczepanek z Marią Siejak; Franciszek Kubiak z Janiną Manderą; Edward Krause z Jacqueline Sarrazin; Edmund Raczynski z Fernand Predalle; Edmund Paternoga z Franciszką Hercka.



KĄCIK OGRODNIKA...

Przysłowia ludowe — mówiące o pogodzie lub deszczu, mrozach lub stocie — to w ciągu setek lat poczynione spostrzeżenia i uwagi związane z prawami Czasu i podawane z pokolenia w pokolenie. Oto co mówią w Polsce o październiku:

Miesiąc październik — marca obraz wierny. Październik chodzi po kraju, żenie (wypęda) ptactwo z kraju. Grzmot październikowy, niestatek zimowy. Po świętej Jadwidzie, stodoz w marchoch idzie. Na św. Szymona i Judy spodziewaj się śniegu i grudy. Jeśli październik jest wietrzny i mroźny — nie będzie za to styczeń, luty groźny.

P R A C E
W WINNICACH
I NA POLACH...

Zbiór winogron dobiega końca; moszcz winny fermentuje już w kadziach; winiarz reperuje i porządkuje beczki. Zbiera się również i jabłka i rozpoczyna prace przy fabrykacji cydru. Na polach — we Francji zależnie od dzielnicy — kończy się orkę; sieje zboża zimowe; kończy wysiewy wyki, grochu szarego itd.; wykopuje kartofle, buraki, marchew, rzepę; użyźnia łąki; rozrzuca nawozy.

...NA ZAGONACH
WARZYWNYCH...

Można posiać lub posadzić: Czosnek — szparagi, trybulę (cerfeuil comm. et frise) — grzybki białe — rzeżuchę (cresson ainois) — szpinak — truskawki — rozpinę (mache) — groszek (pois nain hatif) — sałatę — kapustę — cebulę białą.

Kilka danych o pracy
w październiku:

Do 15-go można siać jeszcze szpinak na zagonach użyźnionych dobrze przegniłym gnojem, kalem lub próchnicą ogrodową. Stanowi on roślinę zawierającą dużo witamin i żelaza. Korzystny, bo roślinie jesienią i zimą stosunkowo przedko i na zagonach zwykle już pustych. Na zagonie 120 cm szerokości siać w czterech rzędach, następnie przerwać zostawiając kiść co 10 cm. Ziarnka przykryć (1-2 cm.) ziemią. Gdy roślina posiada 6-7 listków można już uszczypnąć lub obcinać zostawiając zawsze serce (listki środkowe) ułatwia się tym odrost nowych i osiąga większą wydajność niż przy obcinaniu wszystkich. W czasie mrozu obcięte liście „przychodzą do siebie” po godzinie w zimnej wodzie.

Szczaw (l'oseille) rozsada się wzdłuż działki zagonów w odstępach 25 cm. w linii dzieląc pęk starych korzeni i obcinając boczne.

Rozsada się w szkółkę — sałatę zimową posianą przed miesiącem; kapustę w rzędach co 40 cm. i 30 cm. w linii; cebulę białą posianą w sierpniu w odstępach 10 cm.

Groszek na zagonie słonecznym w rowkach 40 cm. odległych i 6 cm. głębokich (gatunek Alasca lub Prince Albert).

Zgrabić liście i lodygi i spalić ze szkodnikami, które znalazły w nich mieszkanie. Rozłożyć tu i tam pęczki słomy, by spalić je w styczniu z niepożądanymi dla naszych warzyw lokatorami.

...WSRÓD DRZEW
OWOCOWYCH...

Zdarza się w okresie wiosny, że drzewo ma wygląd obumierający: pęki młodych liści czernieją albo

zasychają. Oglądając uważnie widzimy młode pędy lub kwiaty zżerane przez małe zielonkawe gąsienice. Należą one do gatunku owada zwanego po francusku chelmatobie lub verreau. Obserwacja obyczajów tego straszego szkodnika pozwoliła stwierdzić, że samice tego gatunku nie posiadają skrzydeł i podobne są do dużych pajaków. Uskrzydłony samiec jest szarym, o rozpiętości skrzydeł 3 cm., motylkiem. Samice zapładniane są w początkach października i zaraz potem skrobują się wzdłuż pnia drzewa, docierają do czubków gałązek, z których wiosną wyjdą nowe pędy, i tam składają po 200-300 jajek.

Jeśli więc w jakikolwiek sposób przeszkodzimy samicom wleźć na drzewo — uratujemy młode pędy. Zakładamy więc na pniu drzewa w odległości 60-80 cm. od ziemi paski 12 cm. szerokości z mocnego, nieprzemakalnego papieru. Obwiązujemy górny i dolny brzeg paska sznurkiem lub mokrą rafią. Jeśli pień jest porowaty i papier nie przylega szczelnie do kory, wyglądamy lub utykamy spary wata. Następnie rozciągamy na pasku pędzikiem warstwę masy lepkiej (w handlu l'Adhesite), smoły, smaru itp. Lepka ciecz zatrzyma samice w drodze „na szczyt” i uchroni drzewo przed złozeniem tam jajek. Smoła i smar przedko twardnieją i suszą korę drzewa, lepiej więc kupić będącą w sprzedaży maź.

A więc od października do wiosny pnie drzew winny posiadać paski ochronne (bande fixe-insectes).

Kilka praktycznych rad:

Uwolnić szczepione drzewa od obwiązań;

Wykopać doły pod nowe drzewa w listopadzie. Ziemię zmieszać z przegniłym gnojem, próchnicą lub liśćmi; ułatwi to rozrost korzeni;

Jeśli jablonie ucierpiały od mszyc (puceron lanigere) spryskać rozczynek chemicznym nim zejda na „leże zimowe” na nierzemiach.

...I W OGRÓDKU
KWIATOWYM

Sadzi się i urządza klomby pod rośliny bulwiaste, jak: anemony, hiacynty, lilie, narcyzy, tulipany. Można posiać jeszcze trawniki i rośliny, które poczną kwitnąć w maju następnego roku, a więc (po francusku): Adonide, Campanule, Centauree, Coquelicots, Pavots, Pieds d'Alouette, Silene, Soucis.

I HODOWCY

RÓŻNE DANE
O HODOWLI GOŁĘBI

Dwie zalety posiada hodowla gołębi: szybko stosunkowo się rozmnażają i mogą mieć pomieszczenie wszędzie. Dobrze jest obsadzić gołębnik młodymi, które już same jedzą — nie uciekną. Ponieważ gołębie żyją parami trzeba się starać by tak było zawsze a to celem uniknięcia zaburzeń „towarzystw” w gołębniku. Pary gołębi nie należy trzymać dłużej nad 3-4 lata. Aby określić lata należy na łapkę założyć specjalną obrączkę. Każda para daje w roku 7-8 wylęgów. Wysiadywanie trwa 17 dni; wysiaduje głównie samica, ale i samiec uważa sobie za święty obowiązek zastąpić na kilka godzin swą połowicę. Samica może znieść jajka zanim poprzednie pisklęta zostały „odchowane”; należy więc urządzić dwa gniazda dla jednej pary. Przykre, ale stwierdza się, że po 4 tygodniach „gołąbki dobre już są do gąbki”.

Gołębnik może być na strychu i wszędzie gdzie można urządzić wyjście na zewnątrz z wysuniętą deską do wylotu.

Przegródki na gniazdo mają 25 cm. z boku i 30 cm. w głąb. Nad gniazdam deską do wypoczynku: to wszystko w zawieszonym skrzynce. Poza tym gołębnik winien posiadać grzędę ogólną, naczynia na jado i napój, a gdy są zamknięte naczynia z wodą do kąpieli. Są w sprzedaży naczynia na ziarno, które otwierają się pod ciężarem gołębia. Chroni to ziarno przed wróblami, myszami i pozwala napełnić na parę dni naprzód.

Są też gołębniki zawieszane na ścianie domu posiadające gniazda pojedyncze lub na dwie pary. Zawieszają się je zazwyczaj z wylotem na Wschód. Można hodować gołębie w zamknięciu. Sąsiedzi nie psoczą wtedy, że czynią spustoszenie w zasiewach, ale wtedy dużo więcej jedzą.

Żywnienie: musi być obfite i zawierające dużo składników azotowych. Ziarna pszenicy, kukurydzy, prosa (millet) należy uzupełnić ziarnem wyki (vesces), grochu, małego bobu (feveroles), siemienia konopnego (chenevis), gołębie bardzo to lubią. W zamknięciu para spożywa 130 gr., wychowując młode — 180 gr. Gdy gołębie mogą być na wolności — racja ziarna (zależnie od sezonu) zmniejsza się o połowę. Oszczędza się ziarno dożywiają ubitymi kartoflami z mąką jęczmienną, i jeśli możliwe makuchami (tourteau) i mlekiem odcigniętym. Aby nie łupały wapna na dachu kupuje się bloki tak zwanego pic-sel, który zawiera wapno, sól, fosfat, magnezjum, żelazo itd. Stary ogon de morue jest również dobrze widziany w jadłospisie. Czysta, świeża woda jako uzupełnienie powyższego menu sprawia, że gołębie niechętnie „wybierają wolność”.

Higienu: Główną chorobą są wszy i inne pasożyty zewnętrzne. Dezynfekować można spryskując 1-procentowym rozczynek Sulgine w płynie. Ściany wybielić wapnem. W. M.

ŚMIERĆ JEGO BYŁA DLA NICH TAJEMNICĄ

W zbiorze opowiadań wydanych w serii „Złota Podkowa” przez wydawnictwo „Słask”, ukazała się nowa nowela paryskiego korespondenta „Sztandaru Młodych” i „Sportu”, red. M. Derbienia, z którą ze względu na to, że akcja jej rozgrywa się we Francji w latach trzydziestych — pragniemy zapoznać naszych Czytelników interesujących się sportem.

(Dokończenie)

Z obu stron atak sunął za atakiem. Szybkość zawodników zapierała dech. Nie wiadomo kogo należało dopingować, komu bić

Cztery razy tego wieczora zapalało się czerwone światelko nad bramką przedstawicieli kraju kłownowego lęścia. Autorem wszystkich czterech bramek był Jacques de la Motte.



Rysował Mieczysław Piotrowski

brawo. Z obu stron grali rzeczywiście wirtuozii.

Skończyły się dwie tercje. Były to tercje wypełnione bezustannymi atakami, tak szybkie, że zmęczone oczy z trudem nadążały za lotem krążka. Ale obie bramki stały jak zaczarowane, choć wokół nich kłębiła się zawieja i śnieżny pył, zdarty przez łyżwy, unosił się bez przerwy ponad taflą, iskrzyły się oszalałe łyżwy, zgrabnie jak niedźwiedzie potężni bramkarze przy swoich odrutowanych norach — a publiczność wciąż na próżno czekała na bramkę.

Rozpoczęto ostatnie starcie.

Ramsay podał krążek do de la Motte. Ten ruszył brawurowo. Jego bieg na bramkę Kanadyjczyków trwał chyba ułamek sekundy. Zanim ktoś mógł przesiedzieć lot krążka, nad bramką Kanadyjczyków zabłysło czerwone światelko.

Bramka!

Cisza trwała nadal. Widzowie byli oszołomieni szybkością akcji. Dopiero gdy zgasło czerwone światelko, a na tablicy pod napisem RACING ukazała się jedynka — widzowie ogarnęli szal.



W redakcjach całego świata dalekopisy wystukiwały we wszystkich językach świata: Paryż — Kanada 4:0.

Opustoszał Welodrom Zimowy. W mrocznej szatni Racinu siedział młody, przyjemny z wyglądu, o pociągłej twarzy człowiek. Ubierał się powoli, z namysłem. De la Motte przymknął na chwilę oczy. Czuł przyjemny dreszcz, gdy wskrzeszał w pamięci entuzjazm tłumów, radosne gwizdy po uzyskaniu każdej bramki.

Po pierwszej bramce nie patrzył w oczy chłopców z Kanady. Nie widział więc nawet, czy ich ta bramka speszyła, czy też obudziła w nich jakąś zaciekłość, popchnęła do odwetu. Po drugiej i trzeciej bramce przyglądał im się z niejakim zdziwieniem. Patrzyli na niego z jakimś niemyym wyrzutem, jak gdyby chcieli zapytać: „Jacques! Czy ty oszalałeś? Przecież jesteś Kanadyjczykiem — pomyśl, tam w Kanadzie o tym pamiętają...”

Zeby się jakoś oderwać od tych ponurych myśli, zaczął obliczać, ile wypłaci mu jutro Jeff. Za te pieniądze kupi sobie domek w Kanadzie. W Kanadzie? No tak, gdzieżby indziej, przecież to jego ojczyzna. Przecież o niczym innym nie marzy, jak o tym, by spokojnie żyć pod wysokimi sosnami nad brzegiem zimnego jeziora. W jeziorze jest dużo ryb, ależ tak, oczywiście, będzie je łowił, będzie się uśmiechał do innych rybaków, do innych swoich kanadyjskich sąsiadów.

Jednak przed chwilą grał przeciwko Kanadzie. Chłopcy, którzy przyjechali z tamtego brzegu, powiozą wieść o nim, o jego sprzecznej zaciekłości. Jak go po tym przyjmą w Kanadzie? Czy pozwoli mu mieszkać w kręgu ludzi, których okradł z radości zwycięstwa? Kanadyjczycy nie wybaczą tak łatwo, o! On ich zna doskonale, sam jest jednym z nich. A porywy sportowe w jego ojczyźnie porównać można z najpiękniejszymi porywami patriotycznymi.

De la Motte otworzył oczy, patrzył w ciemność, przygryzał wargi. Był już całkowicie ubrany. Po omacku szukał papierosów. Wyciągnął zapalki, ale ręka zastębiała w powietrzu. A więc nie przyjmą mnie w Kanadzie!

— Jacques! — wołał ktoś w korytarzu.

Nie odpowiedział na to wołanie. — Jacques! Co ty się tak guzdrzesz? Jeff funduje kolację, czekamy na ciebie.

De la Motte z głową pochyloną szedł przez ciemność, by wypić toast na cześć własnego upadku.

Rankiem następnego dnia sięgnął po gazetę, by przeczytać recenzje moich francuskich kolegów z wczorajszego spotkania. Były podobne do tej, którą nadałem dla mojej gazety.

Wyszedłem na ulicę. Skierowałem się w stronę ulicy Grenelle, chciałem porozmawiać z Dicksonem i podzielić się z nim wrażeniami z poprzedniego wieczoru. Przechodząc koło małego bistro, w którym dwa lata temu Dickson opowiadał mi o swojej drużynie, zobaczyłem go siedzącego jak zwykle przy stoliku nad szklanką absyntu. Był biały. Przywitałem się. Podał mi rękę i powiedział: — Zabiłem człowieka.

Spojrzałem na niego wruszając ramionami.

— W jaki sposób? Czy miałeś jakiś wypadek samochodowy?

— Jacques de la Motte nie żyje. Popenił samobójstwo.

— Dlaczego?

Dickson popatrzył na mnie jakos dziwnie, wstał, zakolysał się i powiedział wychodząc z baru: — Nie wiem czy to rozumiesz. Kanadyjczyk pokonał Kanadę... Ale jego samobójstwo było tchórzostwem! — wrzasnął. — Rozumiesz? Tchórzostwem! Nie wolno uciekać od sławy, od talentu, nie! — Ale przecież — wtrąciłem niemiłmo — tutaj Kanadyjczyk pokonał Kanadę.

Dickson spojrzał na mnie mętным wzrokiem. Znowu był pijany.

— Kanadę! — prychnął. — A ja to co? Gdzie jest mój biznes? Gdzie moja drużyna? Dezerterzy tacy jak de la Motte są dla mnie merde, rozumiesz? Merde!

— Nie krzycz — chwyciłem go za rękę, ale wyrwał mi się i popędził w gwar uliczny, biedny olbrzym, który miotał się między pieniędzmi i piękem, między biznesem i namiętnością sportową. Szedłem z szumem w głowie przez ulicę Grenelle. Jako dziennikarz miałem obowiązek donieść o tym czytelnikom mojej gazety. Układałem w pamięci reportaży. O niebieskookim chłopcu z Kanady. O wysokim Jeffie, który go kupił. O tym, że to jest właśnie jedna tragedia sportu zawodowego.

Paryż zył swoimi oddzielnymi sprawami. Co godzinę wychodziły nowe pękate wydania dzienników. Między wielkimi sensacyjnymi tytułami znalazł swój grób i śmigły de la Motte. Dano jego fotografie, gdy pędził pod bramkę Kanady, z podpisem: „Tajemnica wielkiego Jacques'a”.

Dla nich śmierć ta była tajemnicą.



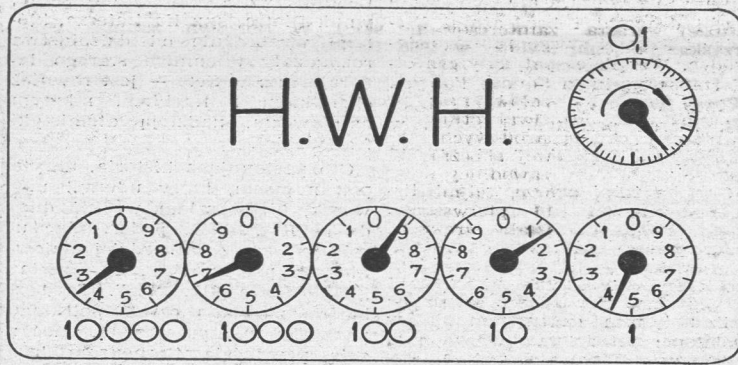
MAJSTER KLEPKA R A D Z I

ODCZYTYWANIE LICZNIKA PRĄDU

Licznik wskazuje ilość zużywanego prądu. Istnieją liczniki różnych typów, stopniowane w kilowatach (KHW) lub w hektowatach (HWH).

Jeden kilowat równa się 10 hektowatom. Zapisy w książce robione są w kilowatach, czyli odczytuje się tylko cztery dolne wskazówki.

Zaczynać od kółka z lewej (10.000) — w naszym przykładzie mamy cyfrę 3. I tak dalej postępując w prawo, zawsze odczytując cyfrę wartościowo niższą, oprócz wypadku gdy wskazówka znajduje się pomiędzy 0 i 1. Bierzemy wtedy oczywiście cyfrę 1. Licznik wskazuje 3.691 kilowatów.



USŁUGI PRAKTYCZNE

Pan Wojciech Kujawa, Le Martinet (Gard). — Jest Pan na emeryturze i zapytuje czy do renty starczej należy się Panu dodatek rodzinny.

Górnicy-emeryci mają prawo do dodatku za żonę i dzieci.

a) Dla żony dodatek wynosi połowę zapomogi dla V.T.S. (Vieux Travailleurs Salariés), z chwilą kiedy żona osiągnie 65-ty rok życia, lub 60-ty w razie niezdolności do pracy. Innymi słowy dodatek wynosi około 36.000 fr. rocznie.

b) Dodatek od wychowanych dzieci wynosi dziesiątą część renty, pod warunkiem że górnik wychował co najmniej troje dzieci i miał je na swoim utrzymaniu do 16-go roku życia.

Pan Walenty Cerlikowski, Sanatorium de la Musse, Evreux. — W liście zadaje Pan szereg pytań, na które kolejno odpowiemy w następujących numerach:

1) Zapytuje Pan ile wynosi renta inwalidzka dla ubezpieczonego, który opłacał składki przez 15 lat. Czy można równocześnie korzystać z Funduszu Narodowego Solidarności.

Renta inwalidzka ma na celu zapewnić ubezpieczonemu kompensatę w związku z utratą zarobku wynikającego ze zmniejszonej zdolności do pracy.

Ażeby jednak mieć prawo do pensji inwalidzkiej chory winien być w 2/3 czyli w 66 procentach niezdolny do pracy.

Teoretycznie nie ma ograniczenia co do czasu pobierania pensji inwalidzkiej, jednak świadczenia te mają zawsze charakter prowizoryczny. Praktycznie zasiłki ustają w wypadku wyzdrowienia, jeśli zdolność do pracy ubezpieczonego przekroczy 50 procent, oraz po ukończeniu 60-go roku życia, gdyż wówczas renta starcza zastępuje pensję inwalidzką.

Ażeby mieć prawo do tego zasiłku należy odpowiadać tym samym warunkom jak w wypadku „longue maladie”, mieć opłacone składki przez 12 miesięcy, w tym 480 godzin pracy z czego 120 godzin w ostatnich trzech miesiącach.

Prośbę należy skierować do Caisse Primaire de Sécurité dolażając świadectwo lekarskie, lub nawet zwrócić się bezpośrednio do Caisse Regionale, od której ten zasiłek zależy. Ta ostatnia zażąda zaświadczenia pracodawcy o-

raz prześle do wypełnienia formularz S. 44350 i kwestionariusz.

Z pensji inwalidzkiej może korzystać jedynie ubezpieczony z wykluczeniem wszelkich członków rodziny. Pensja inwalidzka jest obliczona według „salaire de base” ostatnich 10 lat (przewaloryzowanych). Obecnie suma ta nie może być mniejsza od 62.800 fr. ani wyższa od 182.400 fr. względnie 214.000 fr. rocznie.

Jeśli chodzi o Fundusz Narodowy Solidarności, to świadczenia z tytułu starości lub świadczenia udzielane w ramach opieki społecznej nie mogą przekraczać sumy 201.000 fr. rocznie dla osób samotnych lub 258.000 fr. rocznie jeśli chodzi o osoby pozostające w związku małżeńskim.

P. Józef Warzech, Tuouquenieux (M. et M.). — Ponieważ pański kuzyn ma obywatelstwo francuskie i pracował jako górnik w Czechosłowacji, powinien zwrócić się do Caisse Autonome Nationale de la Sécurité Sociale, 77, av. de Segur, z prośbą o zaliczenie mu przepracowanych lat w Czechosłowacji do jego renty starczej. Prawdopodobnie Czechosłowacja posiada z Francją konwencję w sprawie Ubezpieczeń Społecznych. Dla przykładowo podajemy, że w myśl Konwencji polsko-francuskiej, lata przepracowane w Polsce jak i we Francji dają prawo do renty, z tym że każde państwo płaci tylko tę część, która przypada za lata przepracowane na jego terenie.

Zygmunt MINIKOWSKI poszukuje rodziny: braci Bolesława i Stefana oraz siostry Kazimiery, zamieszkałych do 1939 roku w Małym Umylniku (Woj. Łuckie). Ktokolwiek wiedziałby coś o ich losie, proszony jest o przysłanie wiadomości na adres: Z. Minikowski, 8, rue Ferdinand Duval, Paris-4.

Siostra Weronika KOCJAN z domu Staromiejska, zamieszkała w Bojkowie, powiat Gliwice, województwo Katowice poszukuje brata Kazimierza STAROMIEJSKIEGO, ur. w grudniu 1924 w Buczaczu, syna Benedykta i Apolonii z domu Rakoczy ostatnio zamieszkałej w Delejowie powiat Stanisławów. Ostatni list od brata otrzymała w roku 1943 z Marseille.

SŁOŃCE JESZCZE SILNIE PRZYGRZEWA, ALE...

SKĄD w naszym tygodniku to zimowe zdjęcie? Słońce przecież jeszcze niezgorzej przygrzewa, lekkoatleci, piłkarze i inni przedstawiciele letnich sportów, ani myślą o opuszczeniu boisk, od pełnego sezonu zimowego dziela nas co najmniej trzy miesiące.

Tak, to prawda, ale pojęcie słowa „sezon” staje się coraz bardziej mgliste, a po drugie coraz bardziej wzrasta zainteresowanie Igrzyskami Olimpijskimi w 1960 roku, które rozpoczyna się Igrzyskami Zimowymi w Squaw Valley.

Poza tym nasi czołowi narciarze, startowali już dwukrotnie w imprezach międzynarodowych za granicą. Na igelinowej skoczni w Budapeszcie polscy zawodnicy spisali się bardzo dobrze, zajmując w obu startach 10 pierwszych miejsc. Otwarta została wreszcie letnio-zimowa „skocznia - widmo” na warszawskiej skarpcie, na którą narciarze czekali kilka lat. Wkrótce igelit pokryje również jedną ze skoczni zakopiańskich. A więc stworzone zostały warunki do jak najlepszego przygotowania naszej kadry skoczków do poważnych zawodów. Są to wieści pocieszające, bowiem ze startem reprezentantów Polski w Squaw Valley wiążemy poważne nadzieje, licząc na zajęcie punktowanych miejsc a nawet na medale.

Niedawno obradował w Warszawie Polski Komitet Olimpijski. Na posiedzeniu zapadła decyzja o

tuzina medali i czekać spokojnie na wyniki.

Jeśli chodzi o rozważania, to w pierwszym rzędzie liczy się w kółkach narciarskich na medal naszej doskonałej sztafety 3x5 km kobiet oraz ewentualnie „dźwięczące” zyski skoczków. Zawodnicy tej miary jak Władysław Tajner czy Jerzy Hryniewiecki, są — mimo młodego wieku — wysoko notowani na giełdzie europejskiej. W ubiegłym sezonie, poza Recknaglem, pokonali wszystkich czołowych skoczków niemieckich ze sławnym Harry Glassem na czele.

Posiedzenie PKOl, dotyczące w zasadzie tylko udziału Polski w Igrzyskach Zimowych, miało jeszcze zasadnicze znaczenie dla dwóch dyscyplin sportu — narciarstwa alpejskiego i łyżwiarstwa szybkiego. Zebrani podjęli doniosłe w skutkach rezolucje: Pierwsza z nich postanawia, że w związku z organizowanymi przez

Polskę narciarskimi mistrzostwami świata w 1962 roku w Zakopanem oraz przygotowaniem do następnych Igrzysk Zimowych — PKOl wspólnie z PZN stworzą warunki zapewniające pomyślny udział naszych narciarzy zjazdowych w obu tych imprezach. Druga — uznaje konieczność wybudowania 400-metrowego, sztucznego lodowiska do jazdy szybkiej na lodzie przy chłodni na Woli w Warszawie. Będzie to trzecia tego rodzaju inwestycja w Europie, która przyczyni się z pewnością do znacznego podniesienia poziomu polskiego łyżwiarstwa.

Wszystko wskazuje na to, że zbliża się pomyślny czas dla sportów zimowych w Polsce. Może więc już niedługo będziemy świadkami równie pomyślnego marszu narciarzy, łyżwiarzy czy hokeistów — jaki odbywają obecnie nasi lekkoatleci.

F. SKONECKI

Czy Francja jest partnerem dla Polski? FRANCJA-SZWECJA 109-103

Francja zbliża się do czołówki europejskiej. Ostatnie zwycięstwo lekkoatletów francuskich nad Szwecją potwierdziło ogólną opinię, że po kilkuletnim postój lekkoatletyka we Francji wraca do swej dawnej rangi.

Zwycięstwo Francji jest niespodzianką w pełni zasłużoną, mimo że Szwecja nie należy do najsłabszych.

Sprinterzy i długodystansowcy Francji wygrali spotkanie dla swej drużyny. Rosnąca ostatnio nowa grupa sprinterów francuskich, potwierdziła swoją wartość. Klasą dla siebie był oczywiście Abdou Seye czterokrotny zwycięzca w tym meczu; na 200 m., 400 m., 4x100 m., 4x400 m. Czas sztafety 4x100 m. (40'3) jest nowym rekordem Francji. Czas osiągnięty przez sztafetę francuską jest doskonały, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę, że biegła w Colombes ma 400 m. i jest trochę za twarda. O tej sztafecie, która zrobiła duże postępy w zmianach pałeczki niejedną jeszcze raz usłyszymy.

Obok Seye'a najlepszym zawodnikiem w tym spotkaniu był niewątpliwie Szwed Waern, który tak na 800 m. jak i na 1.500 m. okazał się lepszy od Jazy. Na 800 m. ten ostatni (Polak z pochodzenia) pobił własny rekord Francji w czasie 1'47'9. Doskonale się spisali również długodystansowcy Francji, którzy na 5.000 m. i 10 km. zdobyli dwa podwójne zwycięstwa.

Na wysokim poziomie stał skok w przelocie. Zwycięzył wice-mistrz Europy Pattersson 2 m. 08 przed Fournier 2 m. 01 oraz Hermann i Nilsson po 198 cm. W skoku w

dal (w przeciwieństwie do Polaków w Kolonii) Francuzi nie zalamali się udanym skokiem Wahlandera 7 m. 61 w drugiej serii, gdyż Francuz Collardot w ostatniej próbie uzyskał jeszcze lepszy wynik bo 7 m. 65, przypięcztowując w ten sposób zwycięstwo swej drużyny. W rzutach tak jak Polacy w Niemczech Szwedzi byli bezsprzecznie lepsi.

Francja po zwycięstwie z Szwecją poważnie umocniła swoją pozycję w Europie. Po bezkonkurencyjnej czwórce: ZSRR, Niemcy, Polska i Wielka Brytania jest pewna przerwa, potem można klasyfikować cztery państwa: Finlandię, Francję, Włochy i Węgry.

Francja jest najsilniejsza w biegach i skokach. Najsłabiej wyglądają rzuty, gdzie oprócz oszczepnika Macquet i młociarza Husson nie ma nikogo. Wystarczy by Francja wyrównała ten stan a wtedy dołączy się do „Wielkiej Czwórki”.

KOMUNIKAT V. C. „SYRENA” (BELGIA)

Dnia 19 września 1959 r. w Domu Polskim odbyło się doroczne zebranie Klubu siatkówki „Syrena”. Członkowie Klubu omawiali organizację rozgrywek o mistrzostwo prowincji w nadchodzącym sezonie, który rozpoczyna się w październiku. Omawiano również sprawy związane z turniejem na który mają być zaproszone drużyny belgijskie.

Dużo miejsca poświęcono wzięciu udziału w 1960 r. w zjeździe Polonii zagranicznej.

V. C. „Syrena” podaje do wiadomości, że treningi odbywają się w każdy czwartek od godziny 19 do 21 w sali na Corommeuse.

ROZMAITOŚCI SPORTOWE

BALASZ — 184 cm. REKORD ŚWIATA

Podczas Igrzysk bałkańskich w lekkoatletyce, które się odbyły w Bukareszcie, Rumunka Jolanta Balasz poprawiła w skoku wwyż już po raz siódmy z kolei własny rekord świata wynikiem 1 m. 84.

72 PAŃSTW ZGŁOSZONYCH NA RZYMSKĄ OLIMPIADĘ

Przyszłoroczna olimpiada w Rzymie zapowiada się na największą w historii Igrzysk. Z 94 państw zaproszonych do udziału w tej imprezie, 72 jak dotąd potwierdziło chęć uczestniczenia w niej. Warto przypomnieć, że w poprzedniej olimpiadzie w Melbourne uczestniczyli reprezentanci 67 krajów.

PREZYDENT AIBA GREMAUX NIE ŻYJE

Prezydent międzynarodowej federacji boksu amatorskiego, p. Emil Gremaux nie żyje. P. Gremaux był wielkim przyjacielem polskiego boksu i jednym z największych jej kibiców.

Do nowych wyborów AIBA funkcję prezydenta pełnił będzie Prezes Polskiego Związku Bokserskiego i wiceprezes AIBA p. Roman Lisowski.

NIMES NOWYM LIDEREM

Limoges i Reims choć w tegorocznych rozgrywkach piłkarskiej Francji nie poniosły porażki, nie znajdują się na czele tabeli I ligi zawodowej. Prowadzi Nimes przed Reims.

WYNIKI OSTATNIEJ NIEDZIELI	
Reims - Nice	2:2
Nimes-Le Havre	3:0
Racing-Valenciennes	4:1
Rennes-Toulouse	2:1
Limoges-Sedan	2:2
Strasbourg-Bordeaux	1:0
Toulon-Monaco	3:1
Stade Francais-Lyon	2:1
St.Etienne-Angers	1:1
Sochaux-Lens	1:0

KLASYFIKACJA

1. Nimes 14 pkt., 2. Reims 13 pkt., 3. Limoges 11 pkt., 4. Racing, Nice i Stade Francais po 10 pkt., 7. Lens, Lyon, Monaco, Rennes i Strasbourg po 8 pkt., 12. Le Havre, Sochaux i St. Etienne 7 pkt., 15. Toulouse i Bordeaux 6 pkt., 17. Valenciennes, Angers i Toulon po 5 pkt., 20. Sedan 4 pkt.
--

BERUTTI WYGRYWA Z GERMAREM

Po pięknej wygranej Niemców z Polakami, Niemcy spotkali się w Rzymie z Włochami i z Finlandią. Trójmecz wygrali Niemcy: z Włochami 107 1/2 : 100 1/2, a z Finlandią 117 : 95. Włochy natomiast wygrały z Finlandią 108:160.

Zwycięstwo Niemców z Włochami jest bardzo skromniutkie. Niemcy, zmęczeni meczem kolońskim osiągnęli bardzo słabe wyniki. Największą niespodzianką całego trójmeczowego zwycięstwa Beruttiego nad mistrzem Europy Germarem na 100 m. — 10"4.

CZTERECH FRANCUZÓW POLSKIEGO POCHODZENIA DO SOFII?

Francja wytypowała listę dwudziestu piłkarzy z której zostanie stworzona reprezentacja która się spotka 11 października z Bułgarią w Sofii. Wśród zgłoszonych 20 piłkarzy widnieją nazwiska czterech Polaków: Cisowskiego (Racing), Skiby (Nimes), Wiśniewskiego (Lens) oraz Kopaszewskiego (Reims).

Oto lista wytypowanych piłkarzy: Bramkarze: Colonna (Reims), Remetter (Limoges), Lamia (Nice). Obrońcy: Marche (Racing), Wendling (Reims), Kaelbel (Monaco), Ferry (Nice), Jonquet (Reims). Pomocnicy: Ferrier (St. Etienne), Lerond (St. Francais), Muller (Reims), Penverne (Red Star). Napastnicy: Cisowski (Racing), Grillet (Racing), Skiba (Nimes), Wiśniewski (Lens), Kopaszewski, Fontaine, Piantoni i Vincent — (wszyscy Reims).

TELEFONEM Z KRAJU

Ubiegła niedziela sportowa w Polsce ostudziła nieco gorące porażki lekkoatletów z Niemcami.

W meczu pływackim Polska pokonała zdecydowanie Rumunię 122-79. Mężczyźni wygrali bezapelacyjnie 75-39, kobiety zaś 47-40. Warto zanotować, że zdobywca Grand Prix Paryża Andrzej Salamon ustanowił nowy rekord Polski na 100 m. stylem dowolnym w świetnym czasie 56 sek. Na tych samych zawodach Ząbkowa pobita rekord Polski na 100 m. w stylu grzbietowym w czasie 1'15"0.

W piątek ryczej (11 graczy) panie pokonały wicemistrza świata NRF w stosunku 8-7 do przerwy 3-3. Mężczyźni przegrali z reprezentacją NRF — aktualnym mistrzem świata w stosunku 10-14.

W ramach rozgrywek piłkarskich odbyło się szereg meczów reprezentacji miast o puchar Katuszy, które przyniosły zgola nieoczekiwane wyniki.

Warszawa pokonała Śląsk (A) 4:0 (2:0). Łódź pokonała Warszawę (B) 4:0 (3:0) oraz Kraków pokonał Śląsk (B) 4:0 (1:0).

Zanotować jeszcze należy, że tegorocznym lekkoatletycznym drużynowym mistrzem Polska została warszawska Legia. Podczas zawodów w Zabrzu Folk wygrał 100 m. w czasie 10"4. Kowalski na 400 m. osiągnął równie 47 sek. a powracający do armii Krzyszkowiak miał czas 29'29"4 na 10.000 m.



Władysław Hryniewiecki, najlepszy skoczek polski.

udziale reprezentacji Polski w VIII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Squaw Valley. Do Stanów Zjednoczonych najprawdopodobniej po jedzie: 3 skoczków, 5 biegaczy, 4 biegaczki, 2 zawodników w kombinacji klasycznej (bieg i skoki) oraz 3 łyżwiarki szybkie.

Reprezentacja, jak widać, dość skromna, pamiętać jednak należy, że wysłanie ekipy z Polski do Stanów Zjednoczonych jest bardzo kosztowne i w tych warunkach stać było sport polski jedynie na ekspedycje, zapewniającą zdobyć miejsc punktowanych. Sami zrezygnowali ze startu hokeiści, łyżwiarze figurowi czy bobsleści. Najwięcej dyskusji wywołała sprawa nie zgłoszenia do Igrzysk narciarzy w konkurencjach alpejskich. Delegaci Polskiego Związku Narciarskiego oświadczyli, iż wobec słabej opieki nad narciarstwem zjazdowym, poziom tej dyscypliny sportu w Polsce znacznie się obniżył. Działacze uważają jednak, że nasi alpejczyści zasługują na bardziej troskliwą opiekę i należy stworzyć im warunki (chodzi głównie o możliwość wyjazdów na trudne trasy w Austrii, Francji czy Szwajcarii), tak by można było wystawić silną reprezentację na przyszłe Igrzyska w Innsbrucku.

Decyzja zapadła — narciarze klasyczni i łyżwiarze pilnie przygotowują się do startu w Squaw Valley. Nam pozostaje życzyć im

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA SYLABOWA

Poziomo: 2) rodzaj otomany, 4) pieniądze radzieckie, 5) okaleczenie, 7) następstwo przewinięcia, 8) gatunek cukru, 10) izby więzienne, 11) nalot zielony tworzący się z czasem na brązie i miedzi, 12) gruby sznur, 13) imię żeńskie albo jeden ze stanów USA, 15) duży pokój, 16) cieżar, 17) strój sędziowski, 18) podatek w naturze.

Pionowo: 1) odłask od pożaru, 2) przewód telefoniczny lub telegraficzny, 3) surowiec do wyrobu świec, 4) przewód wodociagowy, 6) tytuł powieści Zoli, 7) człowiek ulomny, 8) welniana tkanina ubraniowa, 9) kojarzy się z Samsonem, 11) dawne umocnienie obronne składające się z szeregu słupów wbitych w ziemię i ostro zakończonych, 14) stolica jednego z państw europejskich (w pisowni oryginalnej), 15) legendarne opowiadanie skandynawskie, 17) tysiąc kilogramów, 19) lewy dopływ Wisły.

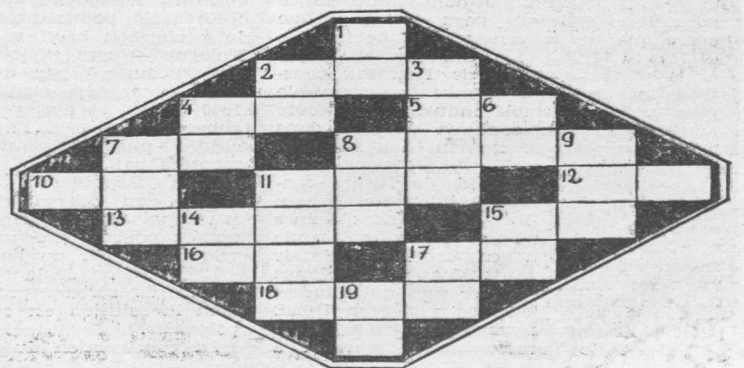
Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród

Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIA

Za prawidłowe rozwiązania Rozrywek Umysłowych w numerach 24, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 34, 35 i 36 nagrody wylosowali:

Christiane Pacanowski, Raymond Domański, St. Junkiewicz, Gerard Łazarecki, T. Degens, Aniela Bojczuk, Lucyna Fragerman, Woszczyński, J. Holli, Ryszard Luszyński, Maria Schwarz, Elisabeth Dumortier, Halinka Iwanowicz, Józef Kuciak, A. Chermet, Genowefa Łuczko, Franciszka Socha, Jean Miśkowiak, Irena Wójcicka, Agnieszka Ronke, Teresa Kamińska, Jaś Ziłowdzki, Helena Nowak, Barbara Dupont, W. Wiczeorek, Stefania Frankowska, Feliks Kwaśniewski, L. Jagodziński, Jan Andrzejczak, Krystyna Oberbek, Halina Iwanowicz, Maria Kraus, Weronika Domin, Franciszek Kowalski, Jan Bonetto, Pierre Działach, Zbigniew Wołkowski, Stefan Wszolek, Jean Mostek, Stanisław Babula, S. Laporowski, Jerzy Luc, Elżbieta Dziegicz, Czesław Mieczeł.



LA PAGE FRANÇAISE

LE MONUMENT DE LA BATAILLE DE GRUNWALD SERA INAUGURÉ EN JUILLET 1960

En même temps que le millénaire de son existence en tant qu'Etat, la Pologne fêtera l'année prochaine le 500^e anniversaire de la bataille de Grunwald, où fut arrêtée la ruée des Chevaliers Teutoniques vers les terres slaves. Au pont culminant des « champs de Grunwald » un grand monument sera érigé pour commémorer la victoire historique des soldats du roi Jagellon. A l'endroit même où le souverain donnait ses ordres pendant le combat, les éclaireurs ont construit un grand tertre. Dans la plaine environnante, on a planté 10.000 arbres et une centaine de millions d'arbustes. Un amphithéâtre, un pavillon d'expositions et divers autres bâtiments seront groupés auprès du monument. Ainsi aménagés, les champs où se déroula la bataille de Grunwald deviendront un lieu de pèlerinage national.

Le monument sera édifié grâce à une souscription qui a produit 28 millions de zlotys. La maquette définitive sera adoptée le 21 octobre prochain par la commission compétente, qui devra choisir entre les projets présentés par plusieurs sculpteurs.

Les fondations du monument seront achevées le mois prochain. Celles de l'amphithéâtre et des divers pavillons devraient être terminées en novembre, et le gros œuvre de ces bâtiments prêt à la fin de l'année. Le monument sera érigé au printemps prochain. Il sera inauguré le 22 juillet 1960. On prévoit qu'une centaine de milliers de personnes, dont beaucoup venues de l'étranger, assisteront à cette cérémonie, qui marquera l'ouverture des Fêtes du Millénaire.

Deux rapports au Congrès d'astronautique

Le X^e Congrès de la Fédération astronautique internationale, qui s'est ouvert le 31 août à Londres, a entendu deux rapports de savants polonais.

De Dr Subotowicz traite de la théorie des fusées à étages multiples volant à des vitesses proches de la vitesse de la lumière. De telles fusées seront nécessaires le jour où l'homme voudra voyager plus loin que le système solaire. La théorie de la relativité pose, pour des objets se déplaçant à de très grandes vitesses, des problèmes très controversés.

De son côté, l'ingénieur Wozek a examiné les moyens de créer sur la terre, aux fins d'expérimentation, des conditions d'absence de pesanteur semblables à celles que supporteront les voyageurs de l'espace.

Grâce à un nouveau combinat minier et énergétique le lignite de Turowsow alimentera à partir de 1962 une centrale thermique géante de 1.200 kilowatts

A Turowsow, sur la Nysa, on vient de commencer la construction d'un combinat minier et énergétique dont l'importance pour l'économie du pays est du même ordre que fut la construction de la ville de Nowa Huta. La centrale électrique et la mine de lignite de Turowsow constitueront dans un avenir prochain le plus grand ensemble industriel de toute la Pologne. Les capitaux investis dans cette entreprise se montent à 8 milliards de zlotys.

La puissance totale de la future centrale sera de 1.200.000 kilowatts, ce qui la classe parmi les plus grandes usines thermiques du monde. La plus grande usine actuellement existante — celle de Kingstone aux Etats-Unis — développe 1.600.000 kilowatts, et une autre usine actuellement à l'état de projet en URSS doit avoir une puissance de 2.400.000 klws. L'usine de Turowsow devra marcher à

COMMENT LA SCIENCE DES GÉOLOGUES A DÉCOUVERT LE MINÉRAI DE CUIVRE QUI DORMAIT DANS LE SOL DE SILÉSIE

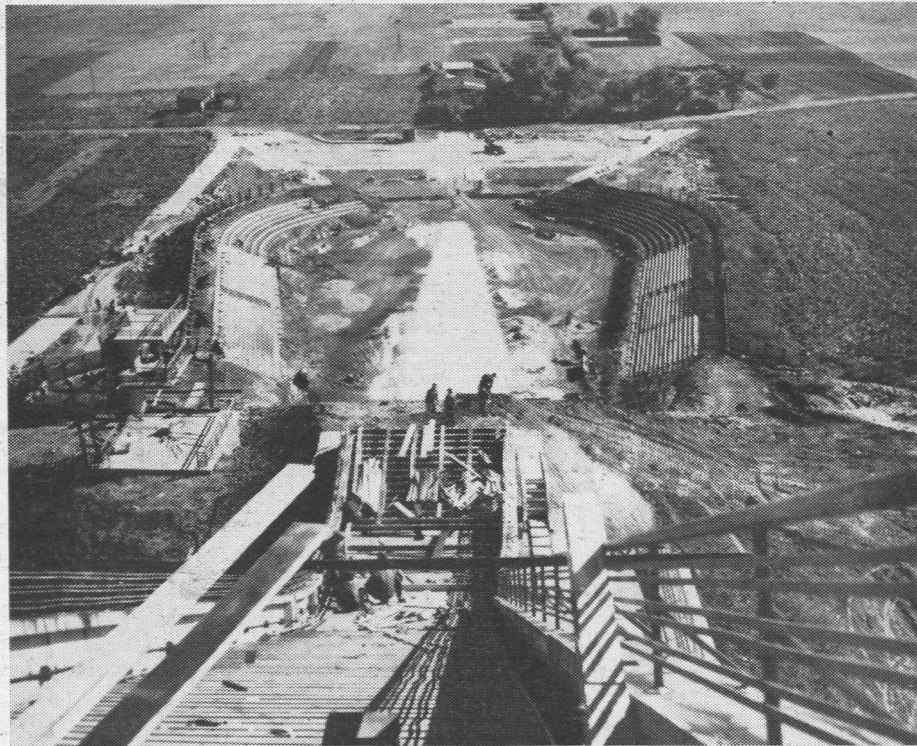
Au pied des monts Sudètes, dans la région de Glogow, se poursuivent activement les travaux de mise en exploitation du gisement de cuivre qui a été découvert récemment dans cette partie de la Pologne. On sait déjà qu'il est un des plus riches d'Europe, et peut-être même du monde, à la fois par la quantité du minerai et par sa teneur en métal. Obligée jusqu'à présent à acheter à l'étranger la plus grande partie du cuivre exigé par son industrie, la Pologne, d'ici peu d'années, sera exportatrice du métal rouge. Cet important changement dans ses perspectives économiques n'a pas été le fruit du hasard, mais du travail acharné et de la science des géologues polonais, qui s'étaient donné pour objectif de trouver dans le sous-sol du pays le minerai qui lui manquait.

Substance irremplaçable dans beaucoup d'emplois industriels, le cuivre, comme les autres métaux, existe en masses abondantes dans les entrailles du globe, à des profondeurs inaccessibles pour l'homme. Heureusement, les modifications et les bouleversements qui ont affecté l'écorce de notre planète au cours d'un passé de plusieurs milliards d'années, ont porté jusqu'à la surface (ou près de la surface) certaines quantités de métal. Ces gisements se présentent sous deux formes. Les uns, dans les roches les plus anciennes, sont formés de sulfures de cuivre en filons ou en pépites. Plus souvent, le minerai se présente en couches étendues mêlées à des terrains sédimentaires, c'est-à-dire déposées par les eaux à une époque

plus récente, qui remonte tout de même à des centaines de millions d'années.

Entre les deux guerres mondiales, la Pologne a exploité quelques gisements appartenant à l'un et à l'autre types, notamment dans les monts de la Sainte-Croix. Ils sont aujourd'hui à peu près épuisés, et d'ailleurs leur irrégularité et leur faible teneur en métal les rendaient peu intéressants pour l'exploitation industrielle. Dans les territoires de l'Ouest recouverts après la dernière guerre, l'industrie polonaise trouva des gisements plus intéressants, particulièrement en Basse Silésie. Mais ils étaient loin de suffire aux besoins nationaux, qui vont croissant avec le développement économique.

SPORT D'HIVER EN ÉTÉ



Pour les fervents du ski, on construit à Varsovie cette belle pente où ils pourront s'adonner à leur sport favori, même au mois d'août, sur une couche de neige artificielle.

L'Institut Géologique se pencha sur le problème. Il n'était pas facile à résoudre. Tous les gisements exploités jusqu'alors en Pologne étaient des gisements de surface, découverts par hasard les uns après les autres, et il était peu probable qu'on en pût découvrir d'autres. La seule chance était de trouver des gisements en profondeur, mais pour cela on ne pouvait compter sur le hasard : il n'est pas possible de forer au petit bonheur tout le sous-sol d'un pays. C'est là qu'intervient la science des géologues. D'après la nature des couches de terrain, ils déterminent les zones où les forages ont le plus de chance d'être fructueux.

C'est ainsi que des recherches préliminaires attirèrent leur attention sur la ligne Boleslawiec-Glogow. Les premiers sondages, au printemps 1955, ne donnèrent pas de résultat intéressant. Puis, aux environs mêmes de Glogow, des échantillons intéressants furent ramenés à la surface. Enfin, en mars 1957, un gisement à haute teneur était décelé tout près de Glogow, puis en août un autre à Lubin. Les géologues tenaient enfin le cuivre polonais. D'autres forages se poursuivirent fiévreusement dans le même secteur, cependant que les échantillons étaient livrés aux laboratoires. En mai 1959 les résultats des recherches furent officiellement confirmés : le pays possédait assez de cuivre pour se passer, dans quelques années, d'en acheter à l'étranger, et même pour en exporter.

Actuellement, tout en préparant la mise en exploitation des gisements déjà explorés, on continue les recherches. La découverte des trésors du sous-sol est à la fois affaire de science et d'intuition. Enhardis par le succès, les savants de l'Institut Géologique espèrent fermement trouver d'autres richesses.

LES PASSAGERS D'UN AUTOBUS SAUVENT QUATRE ENFANTS D'UNE MAISON EN FLAMMES

Il était près de minuit, un soir de la semaine dernière, quand un autobus varsovien de la ligne 140 traversait le faubourg de Powsinek. Les voyageurs sommeillaient à moitié. Soudain l'un d'eux écarquilla les yeux. Le véhicule passait devant une maisonnette de bois isolée, et par l'une des fenêtres le voyageur avait vu rougeoyer les flammes d'un incendie. Le conducteur alerté stoppa l'autobus, et les voyageurs se précipitèrent vers la maisonnette. Bravant la fumée qui commençait à envahir toutes les pièces, les plus hardis pénétrèrent à l'intérieur juste à temps pour en retirer quatre enfants que l'incendie n'avait pas réveillés, et qui auraient certainement péri dans les flammes sans l'intervention des passagers de l'autobus. Les voisins réveillés à leur tour arrivèrent à la rescousse pour lutter contre le sinistre. En compagnie des voyageurs, ils réussirent à préserver une partie de la maison. L'incendie était maîtrisé quand arrivèrent enfin les pompiers, et les parents des quatre enfants, qui avaient passé la soirée en ville.

ATLAS ROUTIER COMPLET DE LA POLOGNE

Renseignements utiles

Belle présentation

Prix 1.450 francs.

Envol contre remboursement

KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI

LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29, rue Jean-Goujon, Paris-8.

Le Gérant : M. Banaszkiwicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cacez, Paris (9^e).

pleine puissance en 1965, mais dès 1962 un premier groupe turbo-alternateur fournira 200.000 kilowatts.

En trois points proches de l'usine — le « charbon brun », comme on dit en Pologne — sera exploité à ciel ouvert et extrait du sol par d'énormes machines dont l'une, déjà montée sur place, pèse 1000 tonnes et doit produire 1200 mètres cubes de lignite à l'heure. D'autres machines plus puissantes encore seront montées par la suite. Elles sont fournies par la République démocratique allemande, où des efforts particulièrement fructueux ont été déployés ces dernières années pour la production d'énergie électrique à partir du lignite.

L'évacuation de la terre et des cendres posera de sérieux problèmes techniques, dont la solution est confiée à l'industrie polonaise.

La construction du combinat de Turowsow résulte d'une décision gouvernementale du 21 août dernier. Actuellement on a à peu près terminé le nivellement et l'aménagement du terrain, sur lequel vont bientôt s'élever les premiers hangars et magasins de matériel. Les fondations de l'usine électrique seront posées avant la fin de l'année.

En même temps se poursuivent les travaux de construction d'un barrage sur la petite rivière Witka. Le bassin artificiel ainsi créé contribuera avec les eaux de la Nysa à alimenter le combinat de Turowsow. Il alimentera aussi une petite centrale hydro-électrique de 100.000 kilowatts, sœur cadette de sa voisine géante.

Tout un réseau routier doit s'élever autour de Turowsow, en même temps qu'une véritable cité nouvelle pour loger le personnel. Tout est prévu, même une station de relais pour les programmes nationaux de télévision.



Teresa Tuszyńska, bohaterka filmu.



Podczas nakręcania zdjęć na Wybrzeżu.

tykach, aktorach i studentach z Wybrzeża, a dzięki świetnej znajomości tego środowiska przez scenarzystów: Zbyszka Cybulskiego, Bogumiła Kobielię i literata Wilhelma Macha, jest nie tylko w pewnej mierze autentycznym, ale co ważniejsze stanowi również odbicie rzeczywistych konfliktów nurtujących tamtejszą młodzież, odbiciem atmosfery, w której żyje. Głównym motorem akcji jest kilka konfliktów miłosnych, a zwłaszcza uczucie młodego reżysera do córki francuskiego konsula.

Będzie to film przede wszystkim o miłości, o miłości lirycznej, trudnej do pokazania, a nie mającej tradycji w polskiej kinematografii. Miłości, która czysta i szlachetna jest przeciwstawieniem poglądów, że nasza młodzież to sami cynicy i zepsuci młodzi ludzie, którzy nie potrafią do niczego się zapalić, poświęcić, zrobić.

„Do widzenia, do jutra” jest filmem debiutów (Polska ma najwyższy na świecie wskaźnik debiutów). Obok bowiem Zbyszka Cybulskiego, Bogumiła Kobieli i Wilhelma Macha, debiutujących jako scenarzyści, są inni: reżyser filmu, długoletni drugi reżyser przy Andrzeju Wajdzie, w takich obrazach jak „Popiół i diament” czy „Lotna” — Janusz Morgenstern oraz aktorzy. Wszyscy, z wyjątkiem Cybulskiego, są aktorami nie zawodowymi, występującymi na deskach wspomnianych już studenckich teatrzyków, a więc przede wszystkim „Wowo” czyli popularny na Wybrzeżu młody plastyk — Włodzimierz Bielicki, Jacek Fedorowicz — plastyk związany z „Bim-Bomem”, oraz dwie modelki domu mody „Ewa” w Warszawie: Teresa Tuszyńska i Grażyna Muszyńska (debiut też).

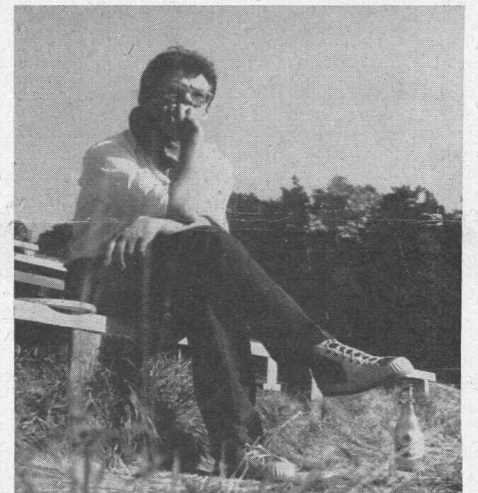
Do filmu wejdzie kilka numerów z

przedstawień dwóch teatrzyków „Bim-Bom” i „Co to?”. Szczególnie ten ostatni, którego aktorzy „grają” wyłącznie rękoma — teatr gestu, jest od miesięcy rewelacją.

Zdjęcia do „Do widzenia, do jutra” kręci znany operator Jan Laskowski, współtwórca „Ostatniego dnia lata”, nagrodzonego na zeszłorocznym konkursie filmów krótkometrażowych w Wenecji oraz autor zdjęć do filmu Jerzego Kawalerowicza „Pociąg”, nagrodzonego na niedawno zakończonym międzynarodowym festiwalu filmowym w Wenecji, za wysokie walory techniczne.

Mieczysław WALASEK

Zdjęcia: Jerzy TROSZCZYŃSKI



Zbyszek Cybulski, wykonawca głównej roli i współautor scenariusza.

DO WIDZENIA, DO JUTRA!

— Do widzenia, do jutra!

— Adieu! — pada w odpowiedzi. Dwoje młodych, chłopiec i dziewczyna pożegnali się przed pałacykiem z tabliczką: Consulat de France. Ona — córka francuskiego konsula na Wybrzeżu; on — reżyser jednego ze studenckich teatrzyków w Gdańsku. A razem: bohaterowie nakręcanego właśnie na Wybrzeżu filmu, którego tytułem stały się słowa pożegnania: „Do widzenia, do jutra”.

Na co dzień: ona — Teresa Tuszyńska, która w zimie zadebiutowała w filmie Jerzego Zarzyckiego „Biały niedźwiedź”, laureatka konkursu na najpiękniejszą dziewczynę, który zorganizował niedawno

tygodnik „Przekrój”, modelka domu mody „Ewa”, dziś kręci swój drugi film.

On — Zbyszek Cybulski, znakomity aktor, pamiętny szczególnie z „Popiołu i diamentu”, współautor scenariusza, opowiadającego o życiu młodzieży artystycznej Wybrzeża, w którym brał czynny udział jako współtwórca i reżyser studenckiego teatru „Bim-Bom”, reżyser teatralny, aktor teatru „Wybrzeże”, odtwórca głównej roli w swoim filmie „Do widzenia, do jutra”, gra — można powiedzieć — samego siebie sprzed kilku lat. Tylko wtedy nie było córki francuskiego konsula, lecz bardziej prozaicznie i zwykle.

Film opowiada bowiem o młodych plas-

**WYBIERAMY
NAJPIĘKNIEJSZĄ
POLKĘ we Francji**

**OTO DALSZE
FOTOGRAFIE
KANDYDATEK**

Szczegółowe warunki konkursu,
kupon konkursowy na str. 7.



FRANCINE TRZCIONKOWSKA



JANINA GLIWA



HELENA HAJDUCZEK



HELENA DROŃ



GENIKA GILZAKOWSKA



JANINA OWCZAREK

Tajemnicza nieznajoma



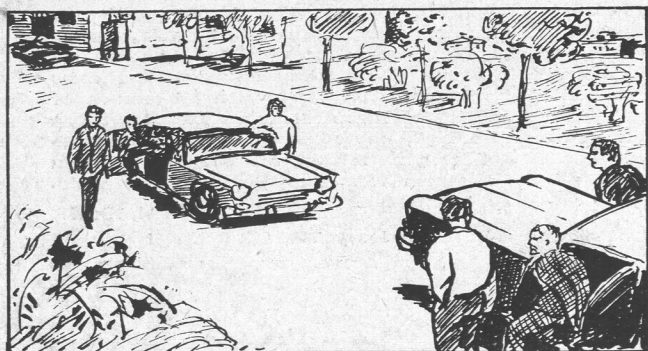
Bandyci zabierając ze sobą Krystynę — udają się na spotkanie z doktorem Albertim. Jadą dwoma samochodami. Po dokonaniu wymiany jedno z tych aut ma za zadanie zaatakować wóz, w którym znajdują się będzie Krystyna wraz z ojcem. Przez ten czas Stan pozostaje w zamku pod opieką bandyty zwanego lordem Piotrusiem. Przy pomocy taksówkarza Stan wydostaje się na zewnątrz i jedzie na miejsce spotkania.



Taksówkarz zahamował przed przydrożnym barem. Stan wszedł do środka. „Czy może mi pan podać numer telefonu komisariatu policji?” — zwrócił się do oberzysty. Po otrzymaniu odpowiedzi Stan skierował się do kabiny telefonicznej. „Komisariat policji? Tutaj adwokat Stanisław Lipski. Doktor Alberti wraz z córką zagrożeni są przez szajkę bandytów. Znajdują się w oberży „Pod Trzema Oliwkami”. Kilometr od miasteczka Livorino!” „Wiemy gdzie to jest!” — odezwał się głos w słuchawce. „Błagam o szybką interwencję. Ja tam jadę!”



Stan rzucił słuchawkę i popędził do wozu. „Jedziemy! Policja zaraz tam przyjedzie!” — powiedział do taksówkarza. „Widzę, że kroi się jakaś poważniejsza awantura. Czuję, że może być pukanina!” — wtrącił taksówkarz. „Możecie być spokojni, że nikogo już nie zastaniecie. Doktor Alberti z córką są już na pewno w niebie!” — rzucił z tylnego siedzenia lord Piotruś. „Dla ciebie w każdym razie byłoby lepiej, żebyśmy zdążyli na czas!” — powiedział Stan.



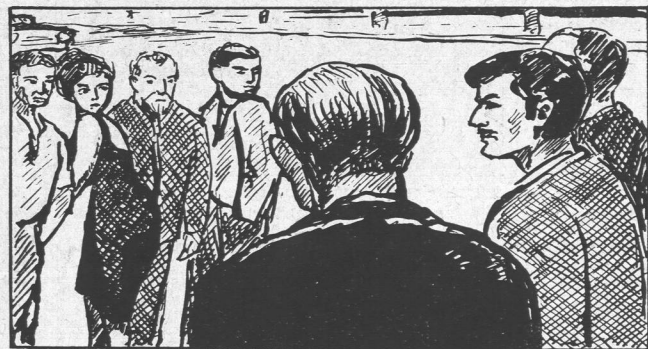
W czasie gdy Stan Lipski pędził na pomoc wraz policją — w oberży „Pod Trzema Oliwkami” doszło do wyznaczonego spotkania. Na spotkanie z doktorem Albertim przyjechało tylko pierwsze auto. Drugie auto, (o którego wyjeździe Krystyna nic nie wiedziała) miało za zadanie zlikwidować auto doktora Albertiego po dokonaniu wymiany. Taki był rozkaz Szefa. Dowództwo drugiego auta objął Ogrodnik. Do pomocy przydzielono mu typa, który w zamku otwierał bramę. Wtedy, gdy Krystyna wraz z Arturem przyjechała po raz pierwszy do zamku.



Doktor Alberti wysiadł ze swojego auta w towarzystwie dwóch młodych ludzi. Jeden z nich odbezpieczył pistolet i przepuścił doktora przed siebie. W drugiej grupie to samo uczynił Torreador. Krystyna ujrzała teraz wyraźnie zmienioną twarz ojca. „Boże! Jak on się musiał przerazić moim telefonem! He nadenerwować!” — pomyślała Krystyna. Szef-Staruszek (który w tym spotkaniu występował bez brody) nachylił się do niej i szepnął: „No, królowno śmiało! Uśmiechnij się do tatusia!”



Dwie grupy zbliżyły się do siebie na krok odległości. Doktor Alberti wyciągnął walizkę Torreadorowi i przycisnął do siebie Krystynę, która rzuciła mu się w ramiona. „Nic ci się nie stało, córeczko?” — zapytał z niepokojem doktor. „Nie jesteśmy bandytami!” — wtrącił Torreador, sprawdzając jednocześnie zawartość walizki. — „Umiemy obchodzić się z naszymi klientami! A szczególnie tak pięknymi!” „Przez ślad, łajdaku! Bierz te papierki i wynos się! Strzyzek cię i tak nie minie!” — wykrzyknął doktor Alberti.



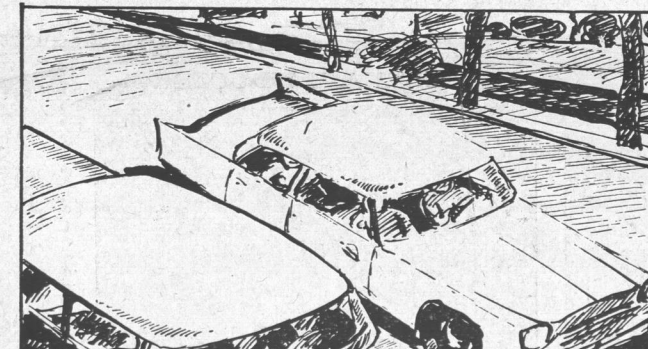
„No, no! Niech się tatus nie denerwuje. Nie lubimy jak się na nas krzyczy!” — powiedział cierpko Szef-Staruszek. Dwie grupy powoli zaczęły się oddalać do aut, cały czas zwrócone do siebie twarzami. „Dostaliście już pieniądze. Macie to czegoście chcieli. Ale błagam was wypuście tego człowieka! On występował jedynie w mojej obronie. Nic wam nie zrobił!” — wybuchnęła Krystyna. „Już my wiemy co z nim zrobić!” — powiedział Torreador. „Jaki człowiek! Co ty wygadujesz, Krystyno!” — zapytał doktor Alberti.



„No, Szefie! Robota jak brylant. Teraz Ogrodnik zlikwiduje wóz a Piotruś wykończy tego drania — i będziemy mogli trochę sobie odetchnąć!” „No, nie bardzo. Czeka nas jeszcze jedna robota. A co do tego złapanego typy to Piotruś miał się tylko z nim pobawić. Resztę ja zrobię. Myślę, że przewiózł go już na trzecią kwaterę. Tam za godzinę ma być zbiórka.” „Swoją drogą sam nam facet wpadł w ręce. Szef go znał przedtem?” „Tak. Niebezpieczny gość!”



Tymczasem w wozie doktora Albertiego toczyła się następująca rozmowa. „Co to za młody człowiek, o którym przed chwilą wspominałeś?” — zapytał doktor Alberti. „To wspaniały chłopak. Polak. Próbował mnie wyrwać z rąk tej szajki ale mu się nie udało i sam został przez nich schwytany. Musimy go ratować!” — powiedziała Krystyna. „W jaki sposób?” „Trzeba może tam pojechać.” „Gdzie?” „Do zamku! Tam go przedtem więzili!” — powiedziała Krystyna i objęła za szyję ojca: „Tatusiu! Musimy go wyratować! Jemu grozi niebezpieczeństwo!”



„Dobrze. Ale nie wiemy gdzie go szukać. Do zamku nie ma co jechać, bo go już tam nie ma. Na pewno przebieżeli go gdzieś indziej. Możemy najwyżej zadzwonić na policję i powiadomić o zaistniałej sytuacji.” „Nie możemy go tak zostawić. Przez ten czas mogą go zlikwidować!” „Dobrze, moje dziecko, nie zostawimy go, jeżeli tego pragniesz, ale najpierw musisz wrócić do domu, odpocząć, uspokoić się po tym przykrym wypadku. „Nie, nie! Nie uspokoję się dopóki Stan się nie odnajdzie!”



Krystyna z ojcem pogrążeni w rozmowie nie zauważyli nawet, że odjechali już spory kawałek od oberży. Dzieliło ich zaledwie kilka kilometrów od zasadzki. Ogrodnik wydawał ostatnie rozkazy. Typ ukryty z automatem w przydrożnym rowie czekał na samochód doktora Albertiego. Ogrodnik miał rzucić wiązkę granatów. Po zakończeniu akcji miejsce spotkania wyznaczone zostało na trzeciej kwaterze. „Ty pierwszy strzelasz po załodze, następnie ja rzuć granaty!” — powiedział Ogrodnik.



Ogrodnik przesadził szosę i ukrył się za szerokim stosunkowo pnem drzewa. „Najważniejsze trafić od pierwszego razu i nie dać się wciągnąć w strzelaninę. Mamy dużą przewagę, że działamy przez zaskoczenie. Nawet jeżeli w wozie znajduje się uzbrojona obstawa to nim się zorientuje już ją zlikwidujemy. Szef powinien być ze mnie zadowolony. Pierwsze samodzielne moje zadanie. Od tego zależy przyszły awans!” Ogrodnik przygotował granaty, bo oto na szosie pojawił się wóz doktora Albertiego.